Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 26. — ROK XLI.

NIEDZIELA 28 STYCZNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

W skróconem postępowaniu.

„Czas“ krakowski sprawozdanie swe z piątkowego posiedzenia Sejmu, opatrzył wielkiemi tytułami: „Nowa konstytucja uchwalona — projekt B. B. W. R. stał się prawem“. Musi uderzać ten niezwykły pośpiech w przesądzaniu sprawy, która nastręcza tyle wątpliwości. Spieszą się, więc jest coś nie w porządku...

Zachodzi w tej sprawie zasadnicza niezgodność zarówno w stosunku **do obowiązującej konstytucji, jak i do obowiązującego regulaminu.** Trudno, ale nawet najbardziej pomysłowa interpretacja nie zmieni tego faktu, że art. 125 konstytucji mówi zupełnie wyraźnie, że **wniosek o zmianę konstytucji winien być podpisany conajmniej przez jedną czwartą ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.** Tenże artykuł mówi dalej, że zmiana konstytucji może być uchwalona tylko **w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków senatu, większością dwu trzecich głosów.** Nikt, nawet najbardziej wyrozumiały nie powie, aby te przepisy zostały zrespektowane przy uchwalaniu tez p. Cara. Wniosku o zmianę konstytucji **nie zgłoszono na 15 dni,** a i liczba głosujących ludzi jaknajpoważniejsze zastrzeżenia. Są tacy, którzy twierdzą bardzo kategorycznie, że w chwili głosowania **nie było na sali wymaganej przez konstytucję ilości głosów.**

Ten pomysł p. Cara przejdzie z pewnością do historji. Konstytucja, która ma normować życie trzydziestomiljonowego narodu i wielkiego państwa, uchwalona w **„skróconem postępowaniu“!** Tego chyba jeszcze nie było. P. Car, głośny ze swej interpretacji przepisów konstytucji i regulaminu, **pobił w piątek wszystkie rekordy i własne i cudze.** Pewno, po co uchwalać ustawę w trzech czytaniach wterminach, przewidzianych przez regulamin, kiedy to można zrobić w ciągu jednego posiedzenia! Zwłaszcza, że **kluby opozycyjne uczyniły wszystko, aby p. Carowi ułatwić zadanie...**

Jak wiadomo ze sprawozdania, poszły one po linji najmniejszego oporu. Ograniczyły się do złożenia deklaracji i opuściły salę. Odczytujemy te deklaracje bardzo uważnie i nie znajdujemy w nich nic takiego, **coby stało na poziomie powagi chwili.** Powtórzono w nich rzeczy powszechnie znane, utartym komunałom usiłowano nadać formę uroczystą, nie zdobyto się w nich ani na jeden mocniejszy akcent, taki, któryby odpowiadał rozgrywającemu się wydarzeniu.

Ale jest to jeszcze drobiazg **wobec faktu absencji klubów opozycyjnych.** B. B. nie miał w Sejmie kwalifikowanej większości głosów, niezbędnej dla przeprowadzenia zmiany konstytucji. Otwierało się więc przed opozycją szerokie pole **do przeprowadzenia wielkiej batalji w obronie tych zasad,** które gwałcą tezy p. Cara, batalji niebeznadziejnej ze względu na wspomniany już brak głosów, będących do dyspozycji sanacyjnej większości sejmowej. Mobilizacji posłów, zarządzonej przez klub B. B., należało przeciwstawić mobilizację członków klubów opozycyjnych, tymczasem **ławy ich świeciły pustkami.** Zlekceważono powagę sytuacji, nie doceniono własnych możliwości i **skapitulowano właściwie bez walki.** Popełniono wielki błąd taktyczny o bardzo rozległych i wielostronnych konsekwencjach. Nawet, gdyby walka na forum sejmowem o konstytucję skończyła się klęską opozycji, co jest bardzo prawdopodobne, to jednak byłoby to lepsze i korzystniejsze od absentowania się, które **musi robić jaknajfatalniejsze wrażenie.**

Metodę „skróconego postępowania“ w tak zasadniczej dla państwa sprawie, jak zmiana konstytucji, zastosowały obie strony: i klub B. B. i opozycja z tą tylko różnicą, że pierwszy przy jej pomocy osiągnął swój cel, a opozycja dzięki niej **ujawniła nie wiadomo już po raz który swą słabość i wewnętrzne rozbicie.** Różnica więc wielka i bardzo istotna.

To „skrócone postępowanie“ **zaciąży także decydująco** nad „tezami konstytucyjnemi“, które w ciągu paru minut na żądanie ich autora zamienione zostały na „ustawę konstytucyjną“. Za taką **gwałtowną przemianą** nie nadąży z pewnością **poczucie prawne społeczeństwa** i to będzie miało w przyszłości poważne następstwa.

Dla narodu, dla państwa, dla jego normalnego rozwoju i przyszłości ma to **większe znaczenie** od obecności ministrów na piątkowem posiedzeniu Sejmu i od wizyty, jaką pp. Świtalski i Car złożyli na zamku. Nawet najjaskrawsze dekoracje nie zdołają **zmienić pewnych faktów oraz zatrzeć ich śladów w opinji publicznej.**

A. D.

Praca tylko dla swoich...

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). Na zwołanem przez ZZZ (sanacyjne związki robotni). zebraniu w lokalu tego Związku, doszło do **ostrych starć.** Mianowicie sekretarz generalny Związku zawiadomił zebranych, **że na wielkie wiosenne roboty publiczne będą przyjmowani wyłącznie członkowie ZZZ.** Robotnicy nie należący do tej organizacji, **pracy nie otrzymają.** Oświadczenie to wywołało wielkie **protesty i oburzenie robotników.** Zebranie zamknięto wśród ogólnej wrzawy.

Pogłoski o pożyczce.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). W kołach finansowych rozeszły się pogłoski, że Minister stwo Komunikacji zawarło z jednem z konsorcjów zagranicznych jakąś korzystną transakcję kredytową. Wymieniają sumę 30 miljonów dolarów. Rokowania w tej sprawie prowadzi mianowany niedawno wiceministrem komunikacji **pułk. Bobkowski.**

Osobliwości
uchwalonego projektu konstytucji.
Skutki pośpiechu.

Warszawa 29. 1. (Telef. wł.). Wszystkie polskie kluby opozycyjne zamierzają postawić na pierwszem posiedzeniu Sejmu wniosek o votum nieufności dla marszałka Sejmu dra Świtalskiego, z powodu sposobu, w jaki przeprowadził uchwalenie Konstytucji w dniu wczorajszym. Uchwalony wczoraj projekt konstytucji ma wiele oryginalności. Wystarczy przytoczyć choćby jeden przykład: W artykule 27-mym, dotyczącym ordynacji wyborczej, pozostawiono w nawiasie następujące zdanie:

„Kwestję wprowadzenia tych przedmiotów do Konstytucji, czy też przeniesienia niektórych z nich do ordynacji wyborczej, pozostawiam do rozważenia“.

Czyli inaczej, oświadczenie referenta wypowiedziane w pierwszej osobie, uchwalono jako część artykułu Konstytucji. Senat będzie miał wiele roboty z uporządkowaniem tego chaosu. Prawdopodobnie komisja senacka zbierze się już w przyszłym tygodniu. Referat ten powierzono sen. Rostworowskiemu z B. B.

W kołach politycznych utrzymują, że ważną rolę w wypadkach dnia wczorajszego odegrał pułkownik Beck, który od rana był w gmachu sejmowym i kilkakrotnie z niego wyjeżdżał i wracał. Podobno odgrywał on rolę łącznika między B. B. a Belwederem.

Z okazji uchwalenia konstytucji urządzony został dziś w godzinach wieczornych pochód organizacyj społecznych przez ulice miasta. Manifestanci udali się przy dźwiękach orkiestr w pochodzie na Zamek.

Również ordynacja wyborcza ulegnie zmianie.

Warszawa 27. 1. (Telef. wł.). **Koła sanacyjne są przekonane, że Senat uchwali projekt konstytucji B. B. i że nowa konstytucja, zaprojektowana przez p. Cara, jeszcze w ciągu obecnej sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu wejdzie w życie. Uchwalona ma być również nowa ordynacja wyborcza do Sejmu.**

CHORĄGWIE I GRATULACJE.

Warszawa. (PAT.). Na wieść o uchwaleniu konstytucji, wczoraj wieczór w stolicy i w wielu miejscowościach Polski odbyły się manifestacje. Dzisiaj od rana Warszawa przybrała wygląd świąteczny. Na wszystkich gmachach powiewają chorągwie o barwach narodowych. Na ręce p. marszałka sejmu dra Świtalskiego nadchodzą z całego kraju liczne depesze od kół okręgowych BBWR., organizacyj społecznych i osób prywatnych z wyrazami radości z powodu uchwalenia projektu nowej ustawy o ustroju państwa. Projekt konstytucji przesłany będzie niebawem do senatu, gdzie rozpatrywany będzie i przyjęty przez komisję konstytucyjną senatu, a następnie przez plenum izby.

„Katzenjammer“ po obu stronach.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). „ABC“ pisze: Zamiast uroczystego „Te Deum“ — powszechny „katzenjammer“ po obu stronach. Patos pukał do drzwi frontowych historji, skończyło się na ścisku koło drzwi kuchennych. Dziś wszyscy mają niesmak. Jedni, że zrobili kawał — drudzy, że dali się wziąść na kawał.

Konfiskata ulotek
antyrządowych

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). Wczoraj wieczorem przed odejściem pociągu łódzkiego funkcjonarjusze policji politycznej zatrzymali na dworcu głównym właściciela zakładu fotograficznego w Warszawie przy ul. Chłodnej 27, Henryka Konarzewskiego. Konarzewski oprócz małej walizeczki miał ze sobą 2 pakiety, w których znaleziono 5.000 nielegalnych ulotek, nawołujących do wystąpienia przeciw rządowi. W trakcie badań Konarzewski przyznał się, że ulotki te zostały wydrukowane w zakładzie drukarskim Feliksa Kierskiego przy ul. Żelaznej, gdzie natychmiast przeprowadzono rewizja dała obfity materjał w postaci ulotek i broszur o treści antyrządowej.

Konarzewskiego oraz właściciela i pracowników drukarni aresztowano. Należą oni do sekcji młodych b Obozu Wielkiej Polski.

ARESZTOWANIA I REWIZJE U NARODOWCÓW WILEŃSKICH.

Warszawa 27. 1. (Telef. wł.). W nocy dokonano szeregu rewizyj i aresztowań wśród działaczy Młodych Stronnictwa Narodowego w Wilnie. Ogółem aresztowano przeszło 20 osób, z których kilkanaście po przesłuchaniu zwolniono. Przeprowadzono też szczegółową rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego. W Redakcji „Dziennika Wileńskiego“ nie przeprowadzano wprawdzie rewizji, ale zatrzymano wszystkich obecnych przez kilka godzin.

ODWIEDZINY WIĘŹNIÓW BRZESKICH.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). Prokurator zezwolił na odwiedzenie b. więźniów brzeskich odsiadujących karę w więzieniu mokotowskiem, przez ich przyjaciół politycznych. Prawo to otrzymał m. in. pos. Graliński, sekretarz Stronnictwa Ludowego. Był on już na widzeniu w bież. tygodniu.

PREZES TRYBUNAŁU ADMIN. PRZECHODZI W STAN SPOCZYNKU.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). Dotychczasowy prezes Trybunału Administracyjnego Horski, złożył na ręce premjera prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Na jego miejsce wchodzi szef kancelarji cywilnej p. Helczyński.

O czem piszą inni?..

Rządowa prasa o pakcie.

„Gazeta Polska“ pisze, że podpisany w d. 25 bm. pakt o nieagresji

„**stanowi poważny i bodaj ostatni krok** ku utrwaleniu pokoju na granicy polsko-niemieckiej, jaki wogóle był możliwy do osiągnięcia w drodze dyplomatycznej.

Ani pakt Ligi Narodów, ani układ reński, nie wykluczały możliwości wojny. Pakt paryski z lipca 1928 r. potępiał wojnę — ale nie uniemożliwiał „uciekania się do przemocy“, jak tego dowiodła rzeczywistość. Polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji z dn. 15. 11. ub. r. dawała wprawdzie wyraz tym samym intencjom, jakie w sposób dokładny formułuje układ wczorajszy, lecz pozbawiona była charakteru aktu prawnego. Stanowiła niewątpliwe i wyraźne zobowiązanie moralne, nie odpowiadała przecież tym wymaganiom, jakie zwyczaj stawia międzynarodowym zobowiązaniom prawnym. Układ o nieagresji z dn. 25 stycznia r. b. ujęty w ścisły i obustronnie podpisany tekst, podlegający „w jaknajkrótszym czasie“ konstytucyjnej ratyfikacji, zawierający klauzulę określającą czas trwania układu i modus jego wypowiedzenia — zobowiązuje Polskę i Niemcy do nienaruszania pokoju w stosunkach wzajemnych conajmniej przez lat dziesięć — obowiązując nietylko moralnie, lecz i formalnie. **Układ ten nie zostawia pola do interpretacji. Można go tylko dotrzymać lub złamać“.**

Przeciw „żubrom“ i konserwatystom.

Lwowski organ „Legjonu Młodych“, dwutygodnik „Zryw“ tak określa stanowisko swoje w sprawie obecnych przeobrażeń:

„Tylko młodzież stać dziś na entuzjazm i wiarę. W niespełna kilka miesięcy Hitler przy jej pomocy zdobył całe Niemcy, młodzieńczym zapałem żyją ruchy faszystowskie świata, młodzież jest dla bolszewizmu najdzielniejszym taranem na reakcję i marazm maruderów. Gdyby nędzę Polski uczyniono sprawą młodzieży — **na Polesiu nie byłoby teraz hektara bagiennego błota i przerost przetargów w życiu publicznem Państwa zniknąłby pod naszym naporem.**

Lecz dla nas sprawa pełnej niezależności Państwa i ustroju sprawiedliwości jest świętym obowiązkiem. I w spełnianiu naszych założeń ideowych znamy jedną tylko drogę: naprzód i jeden w obliczu przełomu cel: miejsce pod słońcem dla robotnika i chłopa.

Do czynu rozpalimy masy, własnym entuzjazmem porwiemy wszystkich, którzy w Państwo Społeczne wierzą i Polski nie mają zamiaru powierzyć szarlatanom.

Pod sztandarem Marszałka dotrzemy do wszystkich kątów, bo najwyższy czas, ażeby ruszyć z miejsca najżywotniejsze sprawy i zapowiedź lepszego jutra roznieść po całej Polsce.

Konserwatyzm pragnie Państwu narzucić nikczemny interes kapitalisty, nie życzy sobie, ażebyśmy stanęli ławą w obronie polskości i spraw polskiego ludu pracy. Z ty**mi panami dyskusyj prowadzić nie będziemy i niech wiedzą,** że nasza myśl i nasz wysiłek idą przez Polskę coraz głębiej.

Sprawę porywów młodzieży, jej chęci i zapału trzeba ocenić. **Jesteśmy przyszłością, której nie przekreśli byle żubr** i chcemy, ażeby w chwilach ogólnego kryzysu i zamieszania decydowała odpowiedzialność przed historją. My zaś jesteśmy spokojni i drogi swoje znamy“.

Znamienne są te wycieczki przeciw „żubrom“ i konserwatystom. A jeszcze bardziej zapewnienie, że gdyby młodzież sanacyjna kierowała państwem, to na Polesiu nie byłoby ani hektara błota. **Gdy się ma lat 20, to wszystko wydaje się ogromnie łatwem.** Później przychodzi otrzeźwienie.

Kłopoty Polaków w Niemczech.

„Katolik“ (Opole) występuje przeciw rozpowszechniającej się wśród tamtejszej Polonii manji „piętnowania“ mianem „zdrajcy“ tych Polaków, którzy pozwalają sobie na krytykę poczynań polskich organizacyj.

„Nieopatrznie — pisze „Katolik“ — czasem, najczęściej jednak w złej intencji wypowiedziana ocena działalności, Bogu ducha winnej jednostki przyprawia o cześć i sławę. Iluż to tak potraktowanych, obdarzonych brzydkim przyczepkiem zdrajcy, znajduje się wśród nas, wśród polskiego społeczeństwa. A jednak ci tak obdarzeni są Polakami, tylko że mają odwagę krytykować to, co według ich zdania krytykować należy. Z bólem w sercu pracują oni dla dobra sprawy narodowej, dla dobra ludu, z którego wyszli. Ci na uznanie zasługują a nie na potępienie.

Inaczej ma się sprawa z tymi, którzy faktycznie splamili honor swój zdradą. Hańby tej człowiek prostego charakteru zakrywać nie będzie. Pod żadnym jednak względem nie wolno pod kategorję zboczeńców wciągać tych wszystkich wśród nas, których honor narodowy daje dostateczną gwarancję. A tych wśród społeczeństwa polskiego tak na Śląsku, jak w Westfalji i innych terenach jest moc wielka. Odłączyć ich od reszty, mało by pozostało. — Sapienti sat!“.

Przegląd religijny.

Afera Stawiskiego we Francji jest w dalszym ciągu przedmiotem nieustających roztrząsań. Zajmuje się nią rząd i parlament, choć trudno zrozumieć, dlaczego rząd p. Chautemps i cała lewica sprzeciwiają się wyborowi komisji parlamentarnej. Wybór bowiem takiej komisji dla kontrolowania przeprowadzanego śledztwa byłby w obecnych warunkach najlepszą dla opinji gwarancją, że żaden z polityków, którzy maczali palce w aferze, nie zostanie w cieniu... Ten niezrozumiały stosunek rządu do afery musi podniecająco wpływać na opinję, która też reaguje za pośrednictwem prasy, zebrań, pochodów, nawet barykad i walki z policją. Powstał w ten sposób niebezpieczny ferment, który aferę Stawiskiego zmienia w aferę polityczną, gdy siłą rzeczy powinna pozostać na gruncie prawa i moralności.

Zwłaszcza na gruncie moralności.. Tak ją postawił cytowany niedawno u nas Mauriac. Tak ją stawia nawet E. Bure w „l'Ordre“.

„Kryzys moralności — pisze — który obecnie przechodzimy, ma wiele przyczyn. Ale najważniejszą z nich, mojem zdaniem, jest to, że ludzie uczciwi są codziennie kuszeni przez bezczelny triumf zła w ludziach nieuczciwych. Zło króluje... W naszym wieku szybkości i sprawności obsługi informatorskiej każdy pamięta n. p. o zbrodniach popełnionych przez tego lub innego komisarza ludowego w Rosji, a przecież gną się przed nim królowie, prezydenci republik i ministrowie, a najgorsza przemoc ma wielu adoratorów i adoratorek.

P. Gazatte w „Je suis partout“ podejmuje ten sam temat. „Burżuazja — pisze — zniszczyła to, co jej zapewniło bezpieczeństwo. Rozdzieliła społeczeństwo na dwie wrogie klasy: tych, którzy mają pieniądze, i tych, którzy pieniędzy nie mają... Jest tylko jeden sposób ratunku; polega on na stworzeniu hierarchji, w której wartości duchowe, moralne i narodowe stanęłyby na pierwszym planie“.

ODBUDOWA OŁTARZY. — Czytając te i podobne opinje bezstronny czytelnik odnosi wrażenie, że ci pisarze jednak zbyt sobie upraszczają całe zagadnienie. Wydaje się im, jakoby „przywrócenie“ moralności mogło się dokonać przez jakąś jedną szczęśliwą noc. Ot, położą się do łóżek „ludzie nieuczciwi“, a wstaną nazajutrz sami „uczciwi“. Przywrócenie jednak moralności, reforma moralna społeczeństwa, to — proces długi. Tak długi, jak długim jest proces postępującej dekadencji, demoralizacji. Kaczkowski w swojem dziele „Kobieta w Polsce“ dowodził, że wiek 15. w Polsce był okresem wysokiej moralności w całem społeczeństwie. Przeszedłszy zaś do wieku 16. skonstatował raptem „nieprawdopodobny“ upadek. Oczywiście rzecz się miała inaczej. Niema „raptownych“ przemian w tej dziedzinie, chyba bardzo rzadko. Przemiany zaś dokonują się w formie długich procesów, które się ciągną latami i dziesiątkami lat. Zarówno, jeśli chodzi o upadek moralności, jak i o jej podniesienie... Dlatego z wszystkich głosów, które we Francji odezwały się na temat „kryzysu moralności“, najtrafniejszym był głos p. „de la Palisse“ z „Petit Journal“, który ostrzega rząd przed liczeniem na skuteczność samych zarządzeń administracji, ustaw i t. p. „Nie uleczy się zła opłakiwanego przez p. Chautemps, jeśli się nie odbuduje ołtarzy i czci dla duchowych wartości“. Istotnie! Tylko, że odbudowa ołtarzy i odbudowa moralności wymaga pracy długich lat i czasu. Moralności nie można wymusić, jak się wymusza podatki. Trzeba ją wychować! A wychowanie nie jest dziełem jednego dnia i choćby roku.

ZMARTWYCHWSTANIE ABSOLUTYZMU. —Przed 10 przeszło laty wystąpił filozof niemiecki Spengler z ponurem proroctwem, że po okresie ówczesnym liberalnej demokracji nastąpi okres twardego cezaryzmu. Najpierw w jego własnej ojczyźnie sprawdziło się to proroctwo. Niemcy są dziś krajem rządzonym przez cezaryzm. Z Niemiec cezaryzm udziela się innym społeczeństwom. „Albośmy to gorsi od Hitlera?“ — mówią sobie pomniejsi dyktatorzy!... Przykład Hitlera może mieć następstwa olbrzymie, nawet nie przeczuwane dziś, dla całego świata.

Obchodzi nas tutaj wyłącznie sfera kościelnych stosunków. I właśnie tu, w tej sferze, gotuje się w Niemczech wielkie starcie zasadniczych prądów. Hitleryzm coraz bardziej naciska na katolicyzm, a katolicyzm coraz lepiej uświadamia sobie swój obowiązek i swoją rolę cywilizacyjną. Episkopat protestuje przeciw traktowaniu Starego Zakonu jako księgi żydowskiej, przeciw ustawie sterylizacyjnej, broni wytrwale egzystencji stowarzyszeń religijnych i t. p. Równocześnie hitleryzm coraz bardziej zaciska więzy i krępuje niemi życie katolickie. Jak daleko sięga ta dążność hitleryzmu, ilustruje następujący wypadek opowiedziany przez wiedeńską „Reichspost“:

Generalny wikarjat diecezji Paderborn wydał rozkaz księżom, by tylko tym dziennikom komunikowali wiadomości religijne (n. p. godziny nabożeństw), które się zobowiążą, że zarówno w części redakcyjnej, jak i w inseratach unikać będą tego wszystkiego, co się sprzeciwia katolickiej nauce dogmatów i moralności.

Przeciw temu to zarządzeniu władzy kościelnej wystąpił „szef prasy“ na Nadrenję i Westfalję, hr. von Schwerin i w publicznym komunikacie poucza gen. wikarjusza, że regulowanie takich spraw „należy wyłącznie do państwa“, — że „żadna inna władza, poza państwem nie może się robić sędzią w tej sprawie“, a gener. wikarjat swoje stanowisko winien zakomunikować prasie wyłącznie za pośrednictwem państwa. Z tego względu hr. Schwerin żąda od gen. wikarjatu, by odpowiednio do tych zagadnień zredagował nowe pismo i jemu przesłał.

„Der langen Rede kurzer Sinn“ jest taki, że nie Kościół, ale państwo, ma rozstrzygać o tem, co się z katolicyzmem zgadza, a co — nie... Drobny incydent w porównaniu do innych, ale pouczający. Przypomina bowiem pogrzebany — jak się zdawało — Józefinizm 18 w.

Pejot.

PAKT BERLIŃSKI

W ŚWIETLE RZECZYWISTOŚCI.

Pakt o nieagresji między Polską a Niemcami podpisany w d. 25 bm. przez p. Lipskiego i p. von Neuratha zawiera następujące postanowienia:

Rządy Polski i Niemiec stwierdzają, że przyszedł czas na rozpoczęcie „nowego okresu“ we wzajemnych stosunkach, a to przez „bezpośrednie porozumienie się“ jednego państwa z drugiem. Podstawą rozbudowy tego nowego stosunku będzie „pakt Kelloga—Brianda“ z 27. VIII. 1928 r. Zawarte dotąd „zobowiązania międzynarodowe“ Polski lub Niemiec w stosunku do „innych“ państw pozostaną „nienaruszone“ przez obecną deklarację. Dalej obydwa państwa gwarantują sobie nawzajem uszanowanie „wewnętrznych spraw“ kontrahenta.

Co do ułożenia się stosunków polsko-niemieckich na przyszłość, to obydwa państwa zobowiązują się do „bezpośredniego porozumiewania się“ we wszelkich obchodzących je sprawach. W razie nie dojścia do porozumienia, — „oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem, w razie potrzeby, nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. **W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych“.**

Z dalszego ustępu paktu dowiadujemy się, że do spornych spraw mogą należeć sprawy polityczne, gospodarcze i kulturalne, — że pakt przyczyni się do „ugruntowania sąsiedzkiego pożycia obu krajów“ i pokoju Europy, — że pakt zawiera się na lat 10 z tem, iż, jeśli żaden z kontrahentów nie wymówi go na 6 miesięcy przed upływem terminu, pakt będzie obowiązywał dalej.

Taka jest treść zawartego porozumienia.

POKÓJ NA LAT 10. — Pakt polsko-niemiecki zapewnia Polsce pokój na lat 10. Zapewnia go oczywiście w granicach — powiedzmy sobie otwarcie — niemieckiej uczciwości. Jeśli ze strony Rzeszy Niemieckiej takasama będzie, jak ze strony Polski, szczera wola dotrzymania zobowiązań, jeśli będzie czemś więcej, niż prostym „świstkiem papieru“, jeśli..., to Polska na przeciąg 10 lat zyskuje spokój od Zachodu. Ale, nauczeni doświadczeniem w sprawie neutralności Belgji, pamiętajmy, że do zapanowania prawdziwego pokoju potrzeba zgodnej i szczerej woli dwóch stron. Nie uprzedzajmy wypadków, ale — bądźmy ostrożni z reklamowaniem paktu, jako „ostatniego kroku“ w historycznym konflikcie polsko-niemieckim. Ostatnim on nie jest. A byłoby już dość, gdyby był szczerym z obydwu stron.

WĄTPLIWOŚCI. — Nie można ukrywać pewnych wątpliwości, które pakt berliński nasuwa każdemu myślącemu obywatelowi. Są one następujące:

Przedewszystkiem wiadomo, że inicjatywę do uregulowania stosunków polsko-niemieckich dał Berlin, więc Hitler, nie Warszawa. Najwidoczniej chodzi Hitlerowi o to, by ze strony Polski, ze strony wschodniej mieć spokój potrzebny do działania w innym kierunku. Czy nie w kierunku południowym? Czy pakt berliński nie łączy się z pomysłem „Anschlussu“? I czy nie za tę cenę doszedł do skutku?

Następnie — druga wątpliwość!.. „Gazeta Polska“ zestawia berliński pakt polsko-niemiecki z paktem paryskim Kelloga—Brianda. Analogja jest, niestety, znakomita. „Niestety“, bo stabilizację pokojowych stosunków z Niemcami może dać Polsce, nie „pakt o nieagresji“ w duchu Kelloga, ale zagwarantowanie obopólne granic takie przynajmniej, jakie Francja otrzymała od Niemiec w traktacie lokarneńskim. Wprawdzie i „Locarno“ nie dało Francji bezwzględnego poczucia bezpieczeństwa ze strony Niemiec (dowodem jest spieszne fortyfikowanie granicy od strony Niemiec), ale gwarancja granic jest bezwarunkowo lepszem, niż ogólnikowy „pakt o nieagresji“, zabezpieczeniem pokoju. Przypuszczać należy, że Polska wystąpiła w Berlinie z projektem „Locarna wschodniego“ z projektem gwarancji granic ustanowionych w Wersalu. Jeśli zaś pertraktacje skończyły się na „pakcie o nieagresji“, to najwidoczniej dlatego, że się Berlin nie zgodził.

Wiadomość zatem o zawarciu paktu berlińskiego, społeczeństwo polskie przyjmuje z zadowoleniem, ale i z ostrożnością, której potrzebę usprawiedliwiają wysunięte wyżej wątpliwości.

W. Z.

Czy Stawiski był żydem?

„Nowy Dziennik“ donosi, iż wedle „Parizer Hajnt“ rodzice i dziadkowie Stawiskiego byli prawosławnymi. „Wersja o żydowskiem pochodzeniu Stawiskiego wymyślona została, jak się zdaje, przez niektóre organy i elementy francuskiej opozycji dla tem większego dokuczenia rządowi francuskiemu. Pogłoski o tem, jakoby Stawiski zwłoki swej matki potajemnie zabrał z cment. katol. na żydowski są wyssane z palca“.

Jest to dowód zupełnie nieprzekonywujący. „Parizer Hajnt“ jest pismem żydowskiem, a więc zainteresowanem w tem, by zrzucić z żydostwa odpowiedzialność za Stawiskiego. To nie bezstronny świadek, lecz oskarżony!

Trudno w to uwierzyć, by wersja o żydowskiem pochodzeniu Stawiskiego została wymyślona przez opozycję francuską. We Francji antysemityzmu prawie niema i nawet w prasie prawicowej żydzi mają wpływy tak potężne, że żaden dziennik nie odważyłby się bez podstawnie nazywać Stawiskiego żydem.

Powinno się w tej sprawie ukazać jakieś urzędowe wyjaśnienie władz francuskich, ale i ich oświadczenia nie będą już teraz przyjmowane bez zastrzeżeń, skoro okazało się, że wielu polityków jest zamieszanych w tę brudną aferę.

Na ziemiach Rzplitej.

Założenie Instytutu A. K. na diecezję śląską.

Ks. biskup St. Adamski powołał do życia diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach. Celem Instytutu będzie kierowanie akcją katolicką w diecezji katowickiej. Asystentem kościelnym diec. Instytutu A. K. zostal mianowany **ks. prałat T. Bromboszcz**, proboszcz z Myslowic. Członkami Rady Akcji Katolickiej na okres trzechletni zostali mianowani: **p. W. Spaltenstein** z Królewskiej Huty w charakterze prezesa Diecezjalnego Instytutu A. K., a **Dr. B. Kominek** jako sekretarz i dyrektor Instytutu. **dyrektor T. Glensk** jako zastępca prezesa, **prof. K. Pillich** jako zastępca sekretarza Instytutu **dyr. Fr. Śnienta** prezes Diecezjalnego związku meżów katolickich i **p. T. Niemczykowa**, członek Rady diecez. związku żeńskiej młodzieży.

Wyrok śmierci w Król. Hucie.

Sąd doraźny w Królewskiej Hucie rozpatrywał w piątek sprawę bandytów B. Ittnera, Fr. Kapicy i H. Tronta, którzy dokonali szeregu napadów bandyckich. Akt oskarżenia zarzucał im również **morderstwo rabunkowe, popełnione na synu wdowy Grycowej.** Po długim przewodzie sądowym, ogłoszono wyrok. skazujący Kapicę na karę śmierci, Ittnera zaś i Tronta na bezterminowe więzienie. Obrona odwołała się do łaski P. Prezydenta.

Wytępienie psów w czterech powiatach

W Tomaszowie zdarzyło się ostatnio kilka wypadków wścieklizny wśród psów, czem zaalarmowany miejscowy starosta zwołał konferencję starostów z trzech okolicznych powiatów. celem wspólnego uchwalenia środków zaradczych. Na konferencji tej **postanowiono wytępić wszystkie psy w czterech powiatach.** W Tomaszowie ta akcja już się rozpoczęła. Specjalni funkcjonarjusze miejscy od paru dni wyłapują wszystkie psy, **bez względu na to, czy są one uwiązane, czy biegają na swobodzie.**

Zagłębiowski „Tasiemka“ skazany za terror.

W Czeladzi rozpatrywana była ostatnio sprawa przypominająca proces warszawskiego „króla Kercelaka“, słynnego Tasiemki. Przed sadem stanął **Tyrek**, który przez dłuższy czas żył dość wygodnie — jak sam przyznał — z okupów wymuszanych od kupców w Zagłębiu. **Tyrek pod groźbą zemsty wymuszał okup, a kupcy chętnie płacili,** gdyż terorysta nie żądał wielkich sum. Z obawy przed groźnym opryszkiem kupcy nie zawiadamiali policji. Ostatecznie sprawa wydała się i sąd skazał Tyrka, który już poprzednio siedział kilka lat za kratkami. **na półtora roku więzienia.**

Cztery paszporty a osiem nazwisk żydowskich.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o wypadkach przekraczania granicy przez różnego rodzaju emigrantów, zaopatrzonych w fałszywe dokumenty. Najczęściej chwytano ich w Gdyni lub w Zbaszyniu. W tych dniach zatrzymano 4 takich „emigrantów“, których dokumenty wydały się władzom podejrzane. **Byli to Godel Izraelicki, Szymon Grünband, Icek Baran i Jakób Icek Rachen.**

Aresztowanych sprowadzono do Warszawy, gdzie ekspertyza wykazała. że paszporty były autentyczne, jednakże zostały wydane na inne nazwiska. W paszportach zmieniono fotografje i przerobiono teksty. Dalsze dochodzenie wykazalo. że fałszerzami paszportów byli **Abram Kiczkowski, Józef Lotterstein, Mordka Baumreich** oraz **Abraham Hersz Pechnik.**

Cwiartka losu przed sądem rabinackim

Jeden z właścicieli szczęśliwej ćwiartki losu. na który padła wygrana **1 miljona zł.,** zastawił w Łodzi swoją ćwiartkę u znajomego kupca z hal targowych, Goldmana. Onegdaj właściciel ćwiartki przybył do Łodzi, **aby swój los wykupić, ale Goldman nie chciał go oddać.** Powstał na tem tle spór, który był przedmiotem obrad sądu rabinackiego przez cały dzień wczorajszy. **Decyzja jednak dotychczas nie zapadła.**

Z prawnego punktu widzenia wszelki zastaw podlega zwrotowi. Żydzi jednak widocznie rządzą się innemi prawami, skoro mają na tem tle jakieś wątpliwości.

—oo—

MAŃKOWSKĄ WE LWOWIE ZAMORDOWAŁ PASIERB. Donosiliśmy onegdaj o ohydnym mordzie popełnionym na osobie Mańkowskiej we Lwowie. Morderstwo nosiło cechy rabunkowe. Na ślad zbrodniarza, którym okazał się pasierb śp. zamordowanej Wacław Mańkowski szeregowiec, — naprowadziły zakrwawione rękawiczki. Aresztowany Mańkowski **przyznał się do winy bez żadnej skruchy** i opowiedział szczegółowo przebieg mordu. **Tysiąc złotych,** które **zrabował, przepił w ciągu 3-ch dni.**

Jak się dowiedziałem o wygraniu ćwierć miljona.

ROZMOWA ZE SZCZĘŚLIWYM WYBRAŃCEM FORTUNY.

W chwili podejmowania wygranej w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowych poznajemy się z jednym z czterech nowych „ćwierćmiljonowców“. Jest to **właściciel owocarni w Częstochowie.** Pogodny, wesoły, rubaszny, chętnie opowiada o swej wygranej, w przeciwieństwie do innych wybrańców fortuny.

— Nazywam się **Wincenty Ciszewski.** Nie zależy mi na ukrywaniu nazwiska, i tak wszyscy znajomi wiedzą o mojem szczęściu i nie mam się czego obawiać. Gram na loterji stale od szeregu lat, no i cierpliwość zwyciężyła.

— W jakich okolicznościach dowiedział się pan o wygranej? — pytamy.

— Rano wybierałem się do pracy razem z synkiem. Chłopiec mówi: „Posłuchajmy chwilę, dowiemy się przez radjo, może wygraliśmy miljon“. Zacząłem się śmiać: „Przecież nie znasz nawet numeru losu“. Synek wskazał ręką na kredens, gdzie wypisał kredą numer naszej ćwiartki: 40.875. Zaczęła się audycja radjowa. Przemówieniem dyr. Markusa, później jakiś szum. Ja przygotowywałem się do wyjścia. Nagle usłyszałem: „Miljon złotych padł na numer czterdzieści tysięcy osiemset siedemdziesiąt...“ „Pięć“ — wykrzyknął mój synek, zagłuszając ostatnią cyfrę, wypowiedzianą przez radjo. **„Tatusiu, wygraliśmy!“** Nie wierzyłem. Po chwili jednak numer powtórzony został wyraźnie. Wiedziałem już o swem szczęściu.

Poszedłem do pracy, gdzie czekało już wiele osób, które nie wiem skąd dowiedziały się o mojej wygranej. Składano mi gratulacje; **wszystkich częstowałem owocami, jedli ile chcieli.** Przyszli też **drobni dłużnicy** — śmieje się p. Ciszewski — powiedziałem im, że ogłaszam dla nich „amnestję“ i anuluję długi. Mnie spotkało szczęście, niech i inni mają trochę radości.

— Jakie są pańskie najbliższe plany?

— Wracam do Częstochowy i przedewszystkiem **podziękuję Matce Boskiej na Jasnej Górze.** Wezmę się do swej pracy **i będę pracował jeszcze wytrwalej, jak dotychczas.** Wydaje mi się, że u nas w Polsce im kto ma więcej pieniędzy — tem bardziej powinien pracować. Pomyślę też o jakimś własnym dachu nad głową — kończy uradowany miljoner.

A. P.

S. † p.

Franciszek Macharski

Kupiec i Obywatel.
Współwłaściciel Firmy Antoni Hawełka,
odznaczony papieskim orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“,
polskim „Złotym Krzyżem Zasługi“ i t. d.
Senior i Członek Honorowy Krak. Kongregacji Kupieckiej

urodzony w r. 1851, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 26 stycznia 1934 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Batorego 1. na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek, dnia 29 stycznia br. o godz. 11-tej przedpoł.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano, w kościele parafjalnym św. Marka.

Na te smutne obrzędy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego oraz Znajomych

Bratanek i Rodzina.

(Osobnych zawiadomień nie rozsyła się).

Tajemnica szkockiego jeziora wyjaśniona?

Sprawa tajemniczego potwora morskiego, przebywającego w szkockiem jeziorze Loch Ness, nie przestaje jeszcze interesować całej Anglji. Wiele jednak okoliczności przemawia za tem, że **jest to tylko zwykły kruczek reklamowy dla ściągnięcia turystów** do malowniczych, a mało zwiedzanych okolic górskich północnej Szkocji. Pierwotna długość potwora 20 metrów w miarę czasu została już skrócona przez reporterów i rzekomo naocznych widzów do trzech metrów. **Poprostu jest to podobno zwykła foka, która przedostała się do jeziora przez kanał kaledoński.** Legendę o przedhistorycznym zwierzu podkopuje też silnie ustalenie, że odcisk wielkiej stopy, który w swoim czasie wywołał poważną nawet dyskusję w kołach uczonych — **jest śladem lewej stopy hipopotama.**

Dalsze dochodzenia wykazały, że pewna londyńska firma preparatów zwierzęcych sprzedała na kilka dni przed aferą jakiemuś ziemianinowi szkockiemu stopę hipopotama. Te dwa fakty osłabiły legendę. Lecz pomysłowi Szkoci zrobili swoje, gdyż zawsze jeszcze znajdą się tacy naiwni, którzy będą dalej wierzyć w istnienie przedpotopowego dziwoląga, a to już wystarczy do ożywienia ruchu turystycznego w tej okolicy.

„Nietakt p. Starosty“.

Z Urzędu Wojewódzkiego krakowskiego, otrzymujemy następujące sprostowanie:

W związku z artykułem zamieszczonym w czasopiśmie „Głos Narodu“ Nr. 7 z dnia 9. I. br. p. t. „Nietakt p. Starosty“ proszę na podstawie §. 19 ust. pras. z dnia 17. XII. 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu“ następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakoby Starosta powiatowy bocheński nie przyjął delegacji organizacyj katolickich, która przyszła z prośbą o wypożyczenie sali Komunalnej Kasy Oszczędności w Bochni na mającą się odbyć Akademję, natomiast prawdą jest, że Starosta bocheński wyszedł osobiście do sali przyjęć, zapytał się delegatów w jakiej sprawie przybyli, a dowiedziawszy się, że delegacja przyszła prosić go o udzielenie sali Komunalnej Kasy Oszczędności na Akademję, skierował ją do Dyrektora kasy“.

Za Wojewodę:
M/B. Mgr. Małaszyński
Naczelnik Wydziału Bezp. Publ.

—oo—

Z całego świata.

J. Vozka odwołuje swój paszkwil.

Czeski pisarz Jarosław Vozka napisał książkę pamflet na Polskę pt.: „Polska więzieniem narodów“, która niedawno została przetłumaczona na język niemiecki. Autor protestuje przeciw tłumaczeniu, twierdząc, że na wydanie tłumaczenia zgodził się, ale w jesieni 1932 r. a więc przed rewolucją hitlerowską. W międzyczasie **autor zmienił przekonania.** W liście do redakcji „I. K. C.“ podaje, że książka była pisana ze stanowiska „skrajnie socjalistycznego“ i zaznacza: **„Moja broszura nie była żadną naukową pracą, któraby mogła się oprzeć czasowi. Była pamfletem, pełnym fantastycznych koncepcyj i wniosków na przyszłość, które już późniejszy rozwój wypadków obalił“.** Tak to mści się nieostrożność i kierowanie się namiętnością.

Samotna placówka misyjna w Tybecie.

Na pograniczu Tybetu z Chinami istnieje samotna placówka misyjna. której losy są dziś bardzo niepewne. Placówką tą jest **misja katolicka w Yerkalo.** miejscowości położonej w kraju niedawno zdobytym przez wojska Dalai Lamy, tego zarówno duchownego, jak

i politycznego władcy Tybetu, w imieniu którego oświadczono niedawno misjonarzowi z Yerkalo, O. Nussbaumowi z paryskich misyj zagranicznych. że misja jego nie może posiadać żadnej własności, ma całkowicie podlegać władzy państwowej i w żadnym wypadku nie będzie miała prawa rozszerzania propagandy bez specjalnego pozwolenia Dalai Lamy. Rzecz jasna, że pozwolenia takiego władca Tybetu nigdy nie wyda. (KAP).

—o—

SAMOLOT „COLUMBIA“ SPŁONĄŁ.

Donoszą z Londynu, że samolot „Columbia“, który trzy razy przelatywał ponad Atlantykiem, spłonął dzisiaj w czasie pożaru, który wybuchł w hangarze Balanca w miejscowości Wilmington w stanie Delevale. Po raz pierwszy samolot „Columbia“ przeleciał ponad Atlantykiem w roku 1927, **pilotowany przez Chamberlina,** któremu towarzyszył **Levin. Po** 42 i pół godzinach lotu z N. Jorku aparat wylądował w Eiseleben w Niemczech a następnie przyleciał do Warszawy.

NACZELNY SKAUT CIĘŻKO RANNY.

Stan zdrowia **Baden-Powella** uważany **był** wczoraj **za wysoce niebezpieczny.** Pod wieczór jednak chory poczuł się lepiej i noc dzisiejszą przepędził dobrze. Jak wiadomo — lord Baden Powell **poddał się niedawno poważnej operacji** wewnętrznej, która jednak okazała się niedostateczna i musiała być powtórzona 20-go stycznia.

—oo—

ZJAZD ROBOTNIC KATOLICKICH W BELGJI. W Brukseli odbył się krajowy zjazd związków robotnic chrześcijańskich, liczących ogółem **200.000 członkiń,** z czego 95.000 z samej tylko Wallonji. Na zjeździe rozpatrywana była sprawa opieki moralnej i materjalnej nad kobietą i rodziną. (KAP.).

WŁOSI LECĄ Z RZYMU DO BUENOS-AIRES. W piątek o godzinie 6.42 piloci **Lombardi i Mazzarotti** w towarzystwie radjotelegrafisty i mechanika wystartowali na samolocie „Savoia Marchetti“ do lotu na **szlaku Rzym—Buenos Aires.**

WIEŚ HINDUSKA NAZWANA IMIENIEM BŁOG. DON BOSCO. Agencja Fides donosi, że pewna wieś hinduska, zamieszkana przez pogan, zmieniła niedawno na wyraźne żądanie tubylców swą dotychczasową nazwę na nazwę „Bosco-palayam“, dla uczczenia pamięci błogosławionego Don Bosco.

NAJSTARSZY DZWON KOŚCIELNY. W jednym z najstarszych włoskich kościołów wzniesionych pod wezwaniem św. Benedykta na Zatybrzu w Rzymie przechowany jest najstarszy dzwon kościelny, **odlany w 1060 roku,** jak świadczy napis łaciński: „Anno Domini millesimo sexagesimo“.

UJĘCIE MORDERCÓW ARLOSOROFA. W Palestynie ujęto morderców Arlosorofa. Mają to być Arabowie — Abdul Hindi i Elsa Derwiesz. Obydwaj przyznali się podobno przed policją do popełnienia zbrodni.

Rzeczy ciekawe

Poławiaczki pereł.

W dziesiątkach filmów oglądamy obrazy z **życia** poławiaczy pereł i wiemy dobrze ile **trudności i niebezpieczeństw** łączy się z tym zawodem. Ale mało kto wie, że oprócz poławiaczy pereł istnieje w Japonji zawód poławiaczek. **Są to kobiety w wieku od 15 do 30 lat,** które nie są nawet odpowiednio wyekwipowane do pełnienia swego niebezpiecznego zawodu. Szukają muszel na dnie morza, zanurzając się na przeciąg jednej minuty, zaopatrzone jedynie w nieskomplikowaną maskę szklaną, którą nakładają na twarz. Praca nurka-poławiacza pereł jest tem trudniejsza, iż musi on wydrzeć morzu setki muszel zanim natrafi na muszlę perłową. A praca poławiaczek opłacana jest — jak praca wogóle w Japonji — bardzo nędznie i zarobek ledwie wystarcza na utrzymanie.

Nie wypalajmy całego papierosa.

Prawie każdy palacz posiada swoje własne zwyczaje w paleniu tytoniu, ale naukowe badania wykazują też pewne reguły, konieczne dla ochrony zdrowia. Ostatnie badania dr. Bogena w Cincinnati, dokonane na 50 gatunkach tytoniu wykazują, że żaden papieros nie powinien być do końca wypalony, a to dlatego, że **ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny i wiele szkodliwych substancyj, jak amoniak, drażniący oczy i błony śluzowe nosa.** Niemniej szkodzi ustom ciepło dopalającego się papierosa. Zrozumiałą jest rzeczą, że z „zaciągania się“ **dymem nie należy czynić „inhalacji“, gdyż jest to ośmiokrotnie szkodliwsze, niż normalne palenie.** Powinno się też palić powoli, bo przez szybkie palenie płuca wchłaniają więcej niż połowę nikotyny. Dr. Bogen stwierdził oprócz tego, że zapalony papieros, trzymany w ręce, wydziela znacznie więcej trujących substancyj dla otoczenia, niż kłęby dymu przefiltrowane przez płuca. Według opinji dr. Bogena najmniej szkodliwym jest papieros bez ustnika, jeśli palimy go dziesięć minut. Czy jednak nałogowy palacz potrafi zastosować się do narzuconych mu reguł? — Bardzo wątpliwe.

K-k.

Tabela rekordów szybkości.

Tabela rekordów szybkości jest obecnie miarą i świadectwem postępu. Oto jak przedstawia się tabela rekordów w r. 1933. Najwyższa szybkość należy do hydroplanu, pilotowanego przez Angela (Włochy), który uzyskał **szybkość 680 km.** Tuż za nim uplasował się amerykański lotnik, James H. Wedell, osiągając na samolocie 488 km. Malcolm Campbell jest królem szybkości na ziemi: samochód jego osiąga 435 km. Na wodzie rekordzistą jest Amerykanin, Gary Wood, który uzyskał na łodzi motorowej 206 km. Dla porównania należy zaznaczyć, że szybkość kuli karabinowej wynosi 2032 km., szybkość kuli rewolwerowej — 872 km.; szybkość obrotu ziemi 1.600 km.

Humor

Proste wyjaśnienie. — Czy pan zauważył, że powieści kryminalne pisane są wyłącznie przez mężczyzn, a kobiety nigdy nie biorą się do tych rzeczy?

— Wcale mnie to nie dziwi! Żadna nie potrafiłaby utrzymać tajemnicy morderstwa przez 300 stron.

SŁONECZNA KSIĘGA.

Prawdziwą ucztą dla miłośników dobrej książki jest wspaniałe dzieło lekarza szwedzkiego Axela Munthe: „Księga z San Michele“. Książka ta tłumaczona na szereg języków, a u nas długo nieznana, została przed dwoma laty sprowadzona przez krakowską Czytelnię Naukową z Wiednia w przekładzie niemieckim. Polskie tłumaczenie pani Petersowej osiągnęło już drugi nakład, co jest dowodem poczytności tej książki, niezwykłej w swej prostocie i mądrości.

Autor Dr. Munthe daje w 33 rozdziałach luźnie z sobą powiązanych, szereg obrazów z własnego życia. Przed oczami czytelnika przesuwa się dzieciństwo autora w słonecznej Italji, lata studenckie w Paryżu, fragmenty z praktyki lekarskiej, podróży do Szwecji, Laponji, Szwajcarji. Autor jako wnikliwy lekarz poczynił cały szereg bardzo ciekawych obserwacyj nad ludźmi i przejawami życia. Z opisywanych fragmentów, badań, doświadczeń wyziera ku nam świetlana postać lekarza, który przez całe życie niósł pociechę i wsparcie dla nędzy ludzkiej, choroby, nieszczęścia. Lituje się nad biedakami w mrocznych zaułkach Paryża, nad upadłemi kobietami, nad Siostrzyczkami Ubogich w Rzymie. Małe zabiedzone dziecko nieszczęśliwej dziewczyny bierze na wychowanie; rozczulający jest ten rozdział p. t. „John“, gdzie opisuje chorobę i śmierć chłopczyka i spotkanie z jego matką... Autor jest wielkim miłośnikiem zwierząt. Stacza istne kampanje w obronie bezdomnych psów, dręczonych ptaków. Dom jego jest schronieniem wszelkich nieszczęśliwych i uciemiężonych istot, do których należy też małpa Billy, spadek po jego zmarłym pacjencie.

Jako młody chłopak upatrzył sobie Munthe na słonecznem Capri uroczy zakątek i wymarzył tam sobie własną willę. Przez długie dziesiątki lat ciężką pracą zarabiał i składał pieniądze i oto na stare lata wzniósł na górze San Michele przepiękną willę z widokiem na morze, pełną słońca i kwiatów. Ironja losu chciała, że prawie zupełnie postradał wzrok i nie mógł się cieszyć cudami uroczego zakątka. W krótkich obrazkach daje autor ciekawe spostrzeżenia z życia wybitnych osobistości między innemi Guy de Maupassanta. Szereg rozdziałów opisuje doświadczenia lekarskie, operacje, hypnozę, sugestję.

Maluje pięknie słoneczne nastroje włoskie, ruchliwy Paryż, grozę trzęsienia ziemi w Messynie, cholery w Neapolu, ciężkie zapasy lekarzy ze śmiertelnemi chorobami, cierpienia pacjentów. Najpiękniejsze są rozdziały włoskie, opisujące przyrodę, zwyczaje na Capri, wiosnę włoską, regaty, uroczystości św. Antoniego. Do najbardziej wzruszających należy rozdział „Ptasia góra“ z którego dowiadujemy się o barbarzyńskim zwyczaju łowienia i oślepiania śpiewających ptaków przelotnych i walkach Axela Munthe z tem okrucieństwem. Wiąże się z nim przepiękne zakończenie książki, w wizji pośmiertnej widzi siebie autor u bram nieba, gdzie od wiecznego potępienia ratują go ptaki i św. Franciszek, wielki ich miłośnik.

Książka to niezwykle wzniosła i piękna. Pisana z prostotą, szczerością, słowami prosto z serca. Kieruje myśli i uczucia czytelnika do natury, do rzeczy wzniosłych i pięknych. Uczy patrzeć z litością i wyrozumiałością na ból i nędze innych, na słabości ludzkie. Uczy kochać prawdę i piękno, polegać na sobie.

„Im prędzej dojdziemy do przekonania, — pisze Dr. Munthe w końcowym rozdziale, — że los nasz spoczywa w naszych własnych piersiach, a nie znajduje się w gwiazdach, tem lepiej dla nas. Szczęście znaleść możemy tylko w nas samych a żądanie go od innych jest próżną stratą czasu: niewielu ludzi posiada jego nadmiar. Smutek powinniśmy znosić w miarę możności samotnie i nie należy obarczać nim innych, zarówno mężczyzn jak kobiet. Walki nasze doprowadzajmy do końca bez niczyjej pomocy, a walczmy ze wszystkich sił: wszak jesteśmy urodzonymi bojownikami. Pewnego dnia nadejdzie pokój dla wszystkich, pokój chwalebny nawet dla zwyciężonych, jeżeli usiłowali walczyć w miarę swych możności“.

„Księga z San Michele“ zostawia na długo czytelnika pod głębokiem wrażeniem.

Marja Sandoz.

Sport.

NOWE SUKCESY POLSKICH KOLARZY WE FRANCJI.

Na samym początku tegorocznego sezonu kolarskiego we Francji sportowcy polscy odnieśli szereg sukcesów.

Jeden z najlepszych kolarzy polskich w północnej Francji, **Napierała**, w próbie wytrzymałości zajął czwarte miejsce, startując w najsilniejszej konkurencji francuskiej, w Arthois.

W zawodach w Bethune Polak **Miłożeński** zdobył III miejsce w bardzo silnej konkurencji francuskiej.

Ś. † p.

Ks. WOJCIECH HUZA

Kanonik — emeryt

w 70-tym roku życia, a 46 kapłaństwa zmarł dnia 26 stycznia 1934 roku w Batowicach, po długich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami.

Wprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Grybowie, odbędzie się dnia 29 stycznia o godz. 4 popołudniu

Pogrzeb zaś dnia 30 stycznia o godz. 10-tej rano w Grybowie.

Na te smutne obrzędy zaprasza
ks. prob. grybowski.

Ukraińska plastyka.

Przeciętny „znawca“ kwestji ukraińskiej wyznaje się jako tako w dążeniach i kierunkach politycznych młodego ruchu, w imponującej pracy kooperatywy na obszarze Małopolski Wschodniej, — lecz obce mu są wysiłki powojennej inteligencji ukraińskiej w dziedzinie sztuki i literatury. Tymczasem sprawy te ważniejsze są może jeszcze od walk politycznych i zdobyczy ekonomicznych, bo dziedzina ducha wyznacza dopiero każdemu narodowi odpowiednie miejsce w ludzkiem zbiorowisku. Dlatego też w paru pobieżnych — z konieczności — artykułach pragnąłbym skreślić, jaki jest stan obecny i jakie widoki na przyszłość **ukraińskiej kulturalno - artystycznej twórczości.** Zacznę od plastyki, bo ta gałąź twórczości wybija się dziś wśród Ukraińców na pierwszy plan.

* * *

Pionierem młodo - ukraińskiego malarstwa był impresjonista **Iwan Trusz,** żyjący i pracujący jeszcze we Lwowie, pejsażysta, malarz kwiatów i portrecista. Osiągnął on dużą popularność tak, iż w wielu domach polskich we Lwowie i Małopolsce Wschodniej można się z jego obrazami spotkać. Główna jego działalność artystyczna przypada na lata przedwojenne i wojenne.

Większym od niego jeszcze artystą jest — choć mniej popularny wśród szerokich mas — b. uczeń akademji krakowskiej, **Oleksa Nowakiwśkij,** twórca kompozycyjnych dzieł, pełnych niezwykłego czaru i sentymentu.

Z kobiet odznaczyła się **Olena Kulczyćka,** bardzo zdolna i pracowita artystka, która swą twórczością wywołała całą falangę naśladowczyń.

Te nazwiska znane były głównie do niedawnych lat. Po wojnie zjawiły się nowe talenty, pochodzące przeważnie z Naddnieprza. Wielką rolę w ich rozwoju odegrała emigracja. Praga, Berlin, Paryż były środowiskami, które pozwoliły młodym twórcom nawiązać kontakt ze sztuką europejską i wydobyć plastykę ukraińską z kozackiego zaścianka.

Na czoło wybił się rzeźbiarz i malarz **Oleksander Archypenko,** pochodzący z Kijowa. Wiekiem należy on wprawdzie do starszej generacji (ur. 1887), lecz twórczość jego idzie współczesnemi szlakami i dopiero po wojnie rozwinęła się w całej pełni. Studjował w Moskwie i Paryżu. Po wojnie osiadł jakiś czas w Berlinie, a obecnie prowadzi szkołę sztuk plastycznych w Nowym Jorku. Interesuje go w sztuce przedewszystkiem problem ruchu. Cieszy się dużem powodzeniem wśród swoich i obcych.

W Paryżu pracują malarze: Andrjenko, Hłuszczenko, Rubisowa; w Pradze: Butowycz, rzeźbiarka Laturyńska; w Warszawie: Mehyk, Chasewycz, Szatkiwskij; we Lwowie: grafik Kowżun, ilustrator Osinczuk, malarz i poeta Hordyńskyj i inni.

Charakterystyczną cechą ukraińskiej twórczości jest **poszukiwanie nowych form w oparciu o kulturę zachodnio-europejską,** nie zatracając jednak swej indywidualności narodowej. To połączenie nowości, tradycji i folkloru zaciekawia Zachód i czyni artystów ukraińskich modnymi.

Dla podtrzymania ruchu artystycznego założono przed czteroma laty organizację pod nazwą: **„Asocjacja Nezałeżnych Ukraińskych Mysteciw“** (ANUM), która grupuje wszystkich wybitniejszych ukraińskich plastyków, prócz Ukrainy sowieckiej. ANUM zorganizowała cztery ciekawe wystawy, wydaje kwartalnik artystyczny „Mystectwo“, ogłosiła monografje o Kulczyckiej, Hłuszczence i Sachnowskiej (z sowieckiej Ukrainy). Najpiękniejszem wydawnictwem ANUM-u jest zbiorek „Exlibris“. Fundusze na te wydawnictwa czerpie się z darów (w obrazach) samych artystów i z ofiar mecenasów. Ostatnio n. p. wydawca prasowy Tyktor ufundował monografję o Andrjence. Krytykami i propagatorami artystów zgrupowanych w ANUM-ie są publicyści Siczynśkyj, Hołubec i Dragan.

Prócz zagranicy studjuje też wielu ukraińskich adeptów sztuki i **w krakowskiej Akademji.** Wśród tych najmłodszych wybijają się w malarstwie: Harasowska, Iwanciu, Kasarab, Kulczyćkyj, Nakoneczny, Zorij; w rzeźbie: Kusilewśkyj i Sahajdowskyj.

Cały ruch odznacza się młodym rozpędem i rokuje ukraińskiej plastyce poważną przyszłość.

Fr. Bł.

„Gwiazdy“ amerykańskiego ekranu



Popularna artystka filmowa Liljana Harvey, oraz amant ekranowy, Lew Ayres, występują razem w granym obecnie w Krakowie filmie muzycznym p. t. „Moje marzenie — to ty“!

Humor.

Czysty zysk. — Pewien Francuz, żyjący dłuższy czas w Anglji, naturalizował się. Spotkany rodak robi mu wyrzuty:

— Cóżeś przez to zyskał? — pyta.

— W pierwszym rzędzie bitwę pod Waterloo — brzmiała dumna odpowiedź.

Zrozumiałe. — Wiesz, Karolciu, twój narzeczony ma krzywe nogi.

— Nic dziwnego, moja droga, nie może być inaczej, skoro całe brzemię interesów firmy spoczywa na jego plecach.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 28: Starozapustna. Flawjana męcz., Walerego b. w. i Jakóba pustelnika.
Wschód słońca: 7.25, zachód 16.14.
Długość dnia 8 godzin 52 min.

Poniedziałek 29: Franciszka Salez. b. d. K. i Sabiniana.
Wschód słońca: 7.23, zachód 16.16.
Długość dnia 8 godzin 54 min.

——oo——

W PIĄTEK 2 LUTEGO NIE BĘDZIE POSTU. Kurja Książęco-Metropolitalna ogłosiła dyspensę od postu w piątek 2 lutego, ponieważ w dniu tym przypada uroczystość M. B. Gromnicznej. Jest to wprawdzie święto zniesione, jednak obchodzi się je u nas w Polsce nadal uroczyście i tem umotywowana powyższa dyspensa.

SZKOŁA SZYBOWCOWA POD KRAKOWEM. Krak. Koło Szybowcowe uruchomi niebawem grupę szkolną. Nowy instruktor poprowadzi od 1 lutego do 15 kwietnia loty do kategorji A, a od 1-go sierpnia do kategorji B. Informacje od godz. 18—19 w lokalu Koła (Rynek gł. 6 II. p.).

NOWY PROJEKT GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO im. król. Wandy, rozpatrywany był m. in. na ostatniem posiedzeniu kolegjum dla spraw administracyjnych Zarządu miejskiego w dniu 27 b. m. Nadto zatwierdzono plany budów, oraz 12 projektów szyldów, wywieszek i gablotek ulicznych.

ZMIANA DNIA TARGOWEGO Z POWODU ŚWIĘTA. Wobec przypadającego w piątek 2 lutego uroczystego święta M. B. Gromnicznej, odbędzie się targ na bydło, nierogaciznę, oraz drzewo, w czwartek 1 lutego b. r.

CHOROBY ZAKAŹNE RZADSZE. Jak wykazuje statystyka, w ub. tygodniu zanotowano w Krakowie szkarlatyny tylko 5 wypadków, dyfterji 4. odry 12, róży 5, różyczki 2, mumpsu 1. krztuśca 6.

OKAZYJNIE do sprzedania **łańcuch i krzyż kanoniczy,** artystycznej roboty w sklepie zegarmistrzowsko-jubilerskim **Józefa Cyankiewicza** Kraków. Sławkowska 1.

WYDARZENIA. W nocy z dnia 25 na 26 b. m. uległ śmiertelnemu wypadkowi zaczadzenia Ch. Tennenbaum, lat 56, tragarz, ociemniały, mieszkający w piwnicy domu przy ul. rabina Meiselsa 24. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„Szopka krakowska“ dziś, w niedzielę, 28 bm. w szkole malarstwa A. Terleckiego o g. 3—5 i 5— 7 pop. Dla młodzieży szkolnej i dziatwy, a także i starszych jest to prawdziwa uczta duchowa i radość dla oczu. Komu miłe są tradycje Krakowa pospieszy oglądać piękne misterjum religijne, wzbogacone folklorem i aktualnymi dodatkami mówionemi i śpiewanemi.

„Tradycyjna Zabawa Historyków“ odbędzie się 3 lutego w „Florjance“. Zaproszenia w lokalu Koła, ul. Podwale 7 II. p.

Posiedzenie Tow. neurologicznego i psychjatrycznego odbędzie się 30 b. m. o godz. 19.30 w sali wykładowej Kliniki neurol.-psychjatrycznej Un. Jag.

Walne zebranie Zw. Inwalid. Woj. odbędzie się w niedzielę 18 lutego o godz. 9-tej rano, w sali „Sokoła“ (ul. Piłsudskiego). Poprzedzi Msza św. żałobna za zmarłych i poległych towarzyszy broni i zmarłych członków o godz. 8-mej w kościele SS. Sercanek (ul. Garncarska L. 26).

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela po południu: „Pieniądz to nie wszystko“.
Niedziela wieczór: „Rodzina“.
Poniedziałek: „Rodzina“.
Wtorek: „Pieniądz to nie wszystko“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Moje marzenie to ty“.
WANDA: „Hrabia Zarow“ (R. Arstrang).
UCIECHA: „Wielka księżna Aleksandra“.
SZTUKA: „Kocham cię w środę“.
PROMIEŃ: „Ludzie w hotelu“.
BAGATELA: „Zabawka“.
ATLANTIC: „Pieśń Poganina“ (Jose Mojica).
ADRIA: „Wyrok życia“.
ŚWIT: „Bamarang i Port San Diego“.
SŁONKO: „Hrabina Monte-Christo“ (Brygida Helm).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 29 stycznia do 1 lutego włącznie film p. t. „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę: „Axela“ (W niewoli).

„TOWARISZCZ“, komedja francuskiego autora J. Deval'a, będzie najbliższą premjerą teatru miejskiego.

Czy województwo zatwierdzi uchwały Rady Miejskiej?

W związku z notatkami w prasie krakowskiej, jakoby województwo krakowskie nosiło się z zamiarem **niezatwierdzenia ostatnich uchwał Rady Miejskiej,** wyjaśniają z Prezydjum Miasta, że wbrew tym pogłoskom **zatwierdzenie uchwał,** powziętych na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej **ma nastąpić w najbliższych dniach.**

Pogłoski te wymieniają m. in. jako przedmiot różnicy zdań pomiędzy województwem a Magistratem — **kwestję 3-ch wiceprezydentur, które ze względów oszczędnościowych miałyby być zredukowane do dwu.** Jak wyjaśnia Prezydjum Miasta na redukcję wiceprezydentów się **nie zanosi,** przypadający bowiem poszczególnym wiceprezydentom zakres działania został rozszerzony na podstawie nowej ustawy samorządowej.

Co do kwestji, czy na miejsce radnych, którzy weszli w skład Zarządu, mogą być powołani ich zastępcy — Prezydjum Miasta stoi na stanowisku, że **członkowie Zarządu tracą mandaty radnych, a pozostają członkami Rady z prawem głosowania.** — Wskutek tego **Rada Miejska będzie faktycznie liczyć 75 członków,** tj. 64-ch radnych i 11 członków Zarządu z prawem głosu.

W chwili obecnej Magistrat przystąpił do **zestawienia budżetu na rok najbliższy.** Wkrótce zwołany zostanie Zarząd Miasta dla ostatecznego przygotowania budżetu. Pierwsze, najbliższe posiedzenie Rady Miasta, które odbędzie się nie wcześniej jak około 15 marca, będzie zarazem posiedzeniem **budżetowem.** W tym roku **prace budżetowe doznały opóźnienia,** gdyż lat poprzednich dyskusja nad budżetem rozpoczynała się już w styczniu, a nawet w grudniu.

OPERA KRAKOWSKA wystawi niebawem romantyczno-komiczną operę Fr. Flotow'a „Marta“ z udziałem Ady Sari, oraz artystki opery poznańskiej Marji Jarowskiej.

Wieczór autorski „Gaz. Literackiej“

W sali Kopernika U. J. odbył się w czwartek wieczór autorski „Gazety Literackiej“. Po krótkiem przemówieniu wstępnem **p. J. Brauna** na temat historji i programu grupy rozpoczęły się recytacje utworów z dziedziny zarówno poezji jak prozy. P. A. Woycicki odczytał nowelę **W. Goreckiego** „Lot“, a **p. T. Kudliński** nowelę „Czarna noc“. Zkolei **p. Karol Ludwik Koniński** mówił na temat „Postawa wobec własności“. Podkreśliwszy obowiązek zajmowania się sprawami gospodarczemi wobec milczenia uczonych, mówca rzucił szereg interesujących myśli na temat prawa własności i jego ograniczeń. Punktem wyjścia dla autora jest idea godności człowieka, która wymaga wolności, z czem znowu wiąże się zagadnienie własności. Potępiając zarówno bolszewizm jak liberalny kapitalizm, p. Koniński wskazywał na **katolicko-społeczne próby rozwiązania problemu.** Oryginalne wywody p. Konińskiego przyjęto oklaskami.

Następnie p. **Gałuszka** odczytał 3 wiersze własne: „Wiatr halny“, „Słupy telegraficzne“ i „Wyścig samochodowy“. Dalej odczytano p. **Bunscha** „Wojenne opowiadania“, poczem p. Adam **Stawarski** scharakteryzował stosunek grupy „Gaz. Literackiej“ do romantyzmu. Wypowiedział się przeciwko sceptycyzmowi i nakreślił nowy pogląd na romantyzm, który może być i obecnie, po poddaniu go rewizji, cennem źródłem wartości. Wieczór zakończył długi utwór J. Brauna ku czci Hoene-Wrońskiego „Epitaphium“.

Publiczność wychodziła z sali zadowolona tembardziej, że bilety wstępu były zarazem losami i dużo osób wygrało cenne książki.

——oo——

„Akademja palestyńska“ w Krakowie.

25 bm. odbyła się w sali krakowskiego Starego Teatru akademja palestyńska, pierwsza po zorganizowaniu polskiego Komitetu Pro-Palestyńskiego. Imieniem jego wystąpił prof. **R. Dyboski.** Stwierdził on, że „ani wśród żydów, ani wśród chrześcijan żadnej różnicy zdań być nie może co do szacunku, jaki się należy samej pracy idealistów palestyńskich“. Prof. Dyboski nie wchodził w kwestję, jakie prawa do tej ziemi mają Arabowie i wogóle dał do zrozumienia, że nie miesza się do „spornych zagadnień politycznych i ekonomicznych“.

W końcowym ustępie swego przemówienia potępił „kampanję prześladowań“ w Niemczech i oświadczył, że „duszy narodu polskiego prześladowanie rasowe i wyznaniowe jest obce“.

Zapewne, prześladowanie jest rzeczą brzydką, ale każdy naród ma prawo do ochrony swej kultury przed rozkładowymi wpływami.

Dyr. Jaffe mówił częściowo po żydowsku, częściowo po hebrajsku. Twierdził, że żydów w Palestynie jest ćwierć miljona, przyczem w 150 ośrodkach wiejskich żyje 155.000 ludzi. W r. 1933 miało przybyć do Palestyny 40.000 żydów.

„Palestyna — mówił p. Jaffe — już dzisiaj daje znacznie więcej żydostwu niż żydostwo Palestynie“.

Oby znalazła jak najwięcej miejsca dla przybyszów z Polski!

Odczyty.

Ks. Dr. Jan Ciemniewski, profesor ze Lwowa, wygłosi w Domu Katolickim dwie prelekcje dla inteligencji. 29 i 30 b. m.: w poniedziałek p. t. „Blaski kultury nowożytnej“, a we wtorek p. t.: „Skazy charakteru współczesnego“. Początek o godz. 6--ej. Wstęp bezpłatny.

Odczyt ks. K. Konopki p. t. „Z pobytu w Rodezji“ odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11.30. w sali Bursy Rękodz. (ul. Skarbowa 2).

Odzyt prof. Pigonia o „Panu Tadeuszu“ odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 18-tej w sali 39 Coll. Nov. Odczyt ten zbiega się ze zbliżającą 100-letnią rocznicą ukończenia pracy Mickiewicza nad epopeją.

Kino.

Z kin krakowskich.

SŁONKO. „Hrabina Monte Christo“. Film ten. francuskiej wytwórni „Osso“, wyróżnia się pomysłową fabułą. Akcja rozpoczyna się w wiedeńskiem atelier filmowem. Zdesperowana trudnościami życiowemi młoda statystka zdobywa się na fantastyczny krok w chwili, gdy według wskazówek reżysera ma zajechać przed makietę hotelu w luksusowem aucie, jako hrabina Monte Christo. Statystka, zamiast stanąć przed dekoracją, wyobrażającą wejście do hotelu, wyjeżdża autem z atelier i ucieka do Semmeringu. Awanturnicza eskapada pociąga za sobą szereg smutnych i wesołych następstw, oglądanych na filmie z zaciekawieniem. Rolę główną gra doskonale Brygida Helm.

P. S. Przy sposobności należy nadmienić, że zarząd b. kina „Słońce“, pozostający od kilku lat w rękach żydowskich, przestał istnieć z dniem 1 b. m. Obecnie kierownictwo spoczywa w rękach katolickich, przyczem nazwa kina uległa zmianie na „Słonko“, a zarazem podniosła się znacznie linja repertuaru.

NEKROLOGJA.

Śp. Franciszek Macharski.

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie jeden z nielicznych już przedstawicieli patrycjatu kupieckiego naszego miasta, śp. Franciszek **Macharski,** współwłaściciel firmy A. Hawełka. Był on nietylko wybitnym fachowcem w handlu, ale także wykazywał zawsze duże zrozumienie dla potrzeb i bolączek społecznych. Śp. Fr. Macharski popierał czynnie akcje katolickich stowarzyszeń charytatywnych; żywą Jego troską była też sprawa odnowienia kościoła Marjackiego. Dla tych wysokich zalet swego serca był Zmarły niezwykle ceniony w szerokich kołach społeczeństwa krakowskiego.

Śp. Franc. Macharski urodził się w Mszanie Dolnej w r. 1851; praktykę handlową odbył w Krakowie, współpracując z Antonim Hawełką. A gdy ten w r. 1876 założył znany sklep przy linji A-B w Rynku głównym w Krakowie, powołał natychmiast do ścisłej współpracy śp. Fr. Macharskiego. W bież. miesiącu upływa właśnie 40 lat od chwili, kiedy ś. p. Macharski objął sklep po zgonie Hawełki jako jego jedyny testamentowy spadkobierca. W r. 1918 przekształcono firmę na spółkę jawną która w połowie należała do śp. Zmarłego a w drugiej połowie do jego bratanka, dra Leopolda Macharskiego.

Szczególnie znaną była niezwykła życzliwość śp. Fr. Macharskiego wobec pracowników, u których śmierć Jego wywołała szczery, niekłamany żal. Za zasługi, położone na polu pracy społecznej i charytatywnej został odznaczony śp. Zmarły orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice“ oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Był też senjorem i członkiem honorowym krak. Kongregacji Kupieckiej.

„Głos Narodu“ traci w Nim jednego z prawdziwych od wielu lat przyjaciół.

Pogrzeb śp. Macharskiego odbędzie się w poniedziałek, 29 bm. o godz. 11-tej przed południem z domu żałoby przy ul. Batorego 1. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek, 30 bm., o godz. 10-tej w kościele parafjalnym u św. Marka.

Kraków staje się dużem miastem...

Mieliśmy sposobność obserwować prace przygotowawcze do „Białego Tygodnia“ w krakowskim Domu Towarowym „Globus“, w Krakowie przy Rynku róg ul. Szewskiej. Jest rzeczywiście rzeczą zdumiewającą jak wielkie ilości towaru i po jak śmiesznie wprost niskich cenach się tam przygotowuje. Następnie aby umilić klijenteli pobyt w Domu Towarowym „Globus“, będzie się tam, jak się dowiadujemy, dawało bezpłatnie podwieczorek a mianowicie otrzyma każdy z P. T. Gości białą kawę bezpłatnie. Spodziewamy się, że w dn. od 30. I. do 15. II. podczas „Białego Tygodnia“ Klijentela z tego nie omieszka tłumnie skorzystać.

Z sali sądowej.

Proces o komunizm i szpiegostwo.

Już trzeci tydzień zrzędu trwa przed sądem przysięgłych w Krakowie proces 15-tu, oskarżonych o komunizm i szpiegostwo, a według opinji sfer prawniczych, potrwa **jeszcze około 3-ch** tygodni. Rozprawa jest tajna.

Student Państw. Pedagogjum skazany.

Kilkakrotnie odraczana sprawa stud. **Z. Lipińskiego,** prezesa Bratniej Pomocy Stud. Państwowego Pedagogjum w Krakowie, znalazła swój epilog w formie wyroku **skazującego.** Oskarżony za sprzeniewierzenie kwoty około 2.000 zł., skazany został przed dr. **Zalipskiego** na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Oskarżał prok. dr. **Fanck.**

Życie gospodarcze

Skład komisyj rozjemczych w przemyśle i handlu.

Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczem ministra opieki społecznej, skład komisyj rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu jest następujący:

W skład komisji wchodzi przewodniczący, **wyznaczony przez ministra opieki społecznej**, oraz członkowie: **jeden wyznaczony przez ministra sprawiedliwości. jeden wyznaczony przez ministra właściwego ze względu na gałąź** pracy objętą zatargiem, dalej ławnicy, **powołani w równej liczbie nie przekraczającej czterech osób przez przewodniczącego komisji ze stałej liczby** kandydatów, zgłoszonych **przez izby przemysłowo-handlowe oraz najliczniejsze zrzeszenia pracownicych związków zawodowych.** Ponadto w skład komisji wchodzą ławnicy niestali, powołani przez przewodniczącego w równej liczbie z pośród kandydatów. zgłoszonych przez obie strony.

Bezrobocie rośnie produkcja maleje.

Równocześnie ze wzrostem bezrobocia w kraju maleje i wskaźnik produkcji przemysłowej. Jeszcze w listopadzie czynne były cukrownie, co podtrzymywało wskaźnik produkcji za ten miesiąc na poziomie 61.4. W grudniu jednak, gdy kampanja cukrownicza się skończyła, **wskaźnik produkcji obniżył się o cale dwa punkty.** Spadła wytwórczość **przemysłu budowlanego i mineralnego,** zmniejszyło produkcję **hutnictwo żelazne**, nie znajdując zbytu na rynku wewnętrznym. ani nie mogąc wywieźć swych produktów zagranicę, zmniejszył zatrudnienie także **przemysł metalowy.** Produkcję swą zdołały podtrzymać jedynie przemysł włókienniczy i odzieżowy. Nagół biorąc wskaźnik produkcji jest jednak w porównaniu z grudniem 1932 roku, nieco wyższy.

Zbyt węgla na opał zmniejszył się o połowę.

Zbyt węgla w Polsce na cele domowe, na opał, wynosił w roku 1929 **przeszło 3 milj. 140 tys. ton, w roku 1932 już tylko 1 milj. 800 tys. ton,** a w roku 1933 — **1 milj. 790 tys ton.** Zużycie węgla w Polsce na cele opałowe **spadło zatem w porównaniu z r. 1929 blisko o połowę.** Przedewszystkiem gra tu oczywiście rolę **wysoka cena węgla.** Gdy maleją dochody robotników i pracowników umysłowych, każdy redukuje z konieczności wydatki na najpotrzebniejsze nawet rzeczy, a zimą oszczędza na opale. Na wsi, przechodzi ludność **na tańsze środki opałowe**, przedewszystkiem **drzewo i torf,** nieproporcjonalnie tańsze od węgla.

Handel zapałkami jest wolny.

Sprzedaż zapałek podlegała dotychczas pewnym ograniczeniom, względnie wymagała zezwolenia kontroli skarbowej. Kto zamierzał prowadzić handel zapałkami musiał zawiadomić o tem na 3 dni wcześniej kontrolę skarbową, która wciągała otrzymane zgłoszenie do wykazu uprawnionych sprzedawców. Ostatnio pojawiło się rozporządzenie ministra skarbu uchylające te formalności, skutkiem czego **handel zapałkami może się odbywać obecnie bez żadnych ograniczeń.** Ministerstwo skarbu pragnie w ten sposób wpłynąć na **zwiększenie zbytu zapałek,** kurczącego się skutkiem ich wygórowanej ceny.

Produkcja „pilznera“ spadła.

Produkcja piwa w Czechosłowacji spadła w ciągu ostatniego roku o przeszło 70 tysięcy hektolitrów. Gdy w listopadzie 1932 wynosiła 570 tys. hektolitrów. to w tym samym czasie roku ubiegłego **498 tys. hl,** z czego wywieziono zagranicę **4.800 hektolitrów.** Kryzys odbił się jak widać także i na konsumcji piwa a utrudnienia eksportowe zmniejszyły znacznie wywóz „pilznera“ z Czechosłowacji.

Przemyt na granicy niemieckiej.

Krew na pomarańczach. — Kobieta szefem bandy przemytniczej.

Na granicy polsko niemieckiej na Śląsku straż graniczna ma w ostatnich czasach szczególnie dużo pracy z licznemi bandami przemytniczemi. Niema prawie dnia. by lokalne pisma nie przyniosły wiadomości o wykryciu jakiejś liczniejszej szajki, lub by nie doszło nawet do krwawych starć.

Onegdaj około godz. 23-ciej w nocy jeden z funkcjonarjuszy straży w Brzozowicach. na polach między haldami kopalni Szarlej Biały w Brzezinach Śląskich, zauważył około 15 tu przemytników, przekraczających granicę z Niemiec do Polski. W pościgu za nimi strażnik oddał kilka strzałów, raniąc jednego z uciekających, 21-letniego Giela Mikołaja Kula przeszła z tyłu przez lewą łopatkę i przemytnik poniósł śmierć na miejscu. Znaleziono przy nim **dwa worki, zawierające około 10 kg. pomarańcz**, przemyconych z Niemiec.

Pod Radzionkowem natomiast, w pobliżu Tarnowskich Gór, straż graniczna wpadła na trop szajki przemytniczej, złożonej z 5-ciu osób. **Na czele szajki stała niej. Paulina Występ** z Radzionkowa. Zarówno ona, jak i jej wspólnicy uprawiali przemyt jeszcze przed wojną. Odebrano im 50 litrów spirytusu skażonego w pęcherzach. 2 kilo sacharyny krystalicznej, większą ilość galanterji skórzanej. guzików, oraz karty do gry.

O ile wzrosły opłaty ubezpieczeniowe od służby domowej?

W związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy o ubezpieczeniach powstały obawy, że spowoduje ona tak znaczną podwyżkę opłat od służby domowej, iż wielu pracodawczyń zrezygnuje z pomocy służących i by uniknąć zwiększonych składek na rzecz ubezpieczalni, raczej **zredukuje zupełnie służbę.** Groziłoby to w konsekwencji wzrostem bezrobocia służby domowej, już w obecnych warunkach znajdującej niełatwo jakieś zatrudnienie. Wyjaśnienia, jakich w tej sprawie udzieliła dyrekcja Ubezpieczalni społecznej w Krakowie. idą w kierunku częściowego przynajmniej usunięcia tych obaw. Przedewszystkiem kwestja **formularzy zgłoszeń:** W rubryce **„świadczenia w naturze“** dla służącej. **nie należy wymieniać żadnych kwot; wystarczy jedynie podać, że służąca otrzymuje wikt, mieszkanie i t. p.** Wartość tych świadczeń jest określona ryczałtem. obowiązującym w Krakowie od r. 1926, **a wynoszącym dla służby domowej 30 zł. Ryczałt ten będzie i nadal utrzymany.** Dla dozorców domowych ryczałt wynosi **25 zł.,** dla pracowników zakładów gastronomicznych **40 zł.,** a dla służby tych zakładów **35 zł. miesięcznie.** Inne normy obowiązują dla służby dochodzącej.

Składki na rzecz ubezpieczalni za służące, ulegną podwyżce **skutkiem wprowadzenia przez ustawę ubezpieczenia emerytalnego i ubezpieczenia od wypadków.** Dotychczas służąca, której płacono miesięcznie 20 zł. w gotówce, a wartość świadczeń w naturze wynosiła według obowiązującego ryczałtu 30 zł., opłacała tytułem ubezpieczenia chorobowego 3.95 zł. i odpowiedni procent na Fundusz Pracy. 2/5 składki płaciła ubezpieczona. a 3/5 pracodawca. Obecnie służąca, zarabiająca 50 zł. miesięcznie, zapłaci składkę w wysokości około 13% płacy. a mianowicie 5% ubezp. chorobowe. 5.2% emerytalne, 2% Fundusz Pracy i 0.74% na ubezpieczenie od wypadków, którego dotychczas służba domowa nie wpłacała. Przy wynagrodzeniu miesięcznem powyżej 50 zł., większą część składki płaci ubezpieczony.

—oo—

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

luty

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Pociągi wycieczkowe w dyrekcji krakowskiej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1 stycznia br. wprowadzone zostały **bilety wycieczkowe powrotne za opłatą ryczałtową:**

1) z **Krakowa** do stacyj **od Nowego Targu do Zakopanego i Chabówka — Łososina Wielka,** oraz z powrotem w cenie **12 zł. kl. III., 18 zł. kl. II.**

2) **z Krakowa do Krynicy** i z powrotem w cenie **14 zł. kl. III. i 21 zł. kl. II.**

3) **z Krakowa** dowolnie do jednej ze stacji: **Glębce, Hucisko, Jeleśnia, Milówka, Polana, Rajcza, Sól, Ustroń, Węgierska Górka, Wisła i Zwardoń** oraz z powrotem w cenie **10 zł. kl. III, i 15 zł. kl. II.**

4) Od stacyj: **Cieszyn, Bielsko, Dziedzice i Oświęcim** do stacyj **od Nowego Targu do Zakopanego** i od **Chabówki do Łososiny Wielkiej** oraz z powrotem w cenie **15 zł. kl. III. i 22.50 zł. w kl. II.**

Bilety te uprawniają do przejazdów wyłącznie **pociągami ustalonemi jako pociągi wycieczkowe**, a mianowicie:

Dla biletów **z Krakowa do Zakopanego** pociąg Nr. 511 z odjazdem z Krakowa 0.20 w soboty lub dni przedświąteczne, pociąg Nr. 519 z odjazdem **z Krakowa 14.50** w soboty lub dni przedświąteczne; pociąg Nr. 511 z Krakowa 0.20 w **niedzielę lub święta.**

W drodze **powrotnej** z **Zakopanego do Krakowa:**
pociąg Nr 514 z odjazdem z Zakopanego 14.05 i Nr. 520 z odj. z Zakopanego 19.45 **w niedziele i święta.** Pociąg Nr. 516 z odjazdem z Zakopanego 0.10 i Nr. 514 z odj. z Zakopanego 14.05 w poniedziałki i dni poświąteczne.

Dla biletów **z Krakowa do Zwardonia** pociąg Nr. 2145 z odjazdem z Krakowa 14.05 i Nr. 2143 z odj. z Krakowa 18.05 w soboty lub dni przedświąteczne.

W drodze powrotnej **ze Zwardonia do Krakowa** pociąg Nr. 2146 z odjazdem ze Zwardonia 19.30 w niedzielę i święta i Nr. 2134/129/29 z odj. ze Zwardonia 18.00 w poniedziałki lub dni poświąteczne.

Pociągi wycieczkowe na linji **Kraków — Krynica — Kraków, Kraków — Glębce — Kraków**, oraz Cieszyn, Bielsko, Dziedzice i Oświęcim — Zakopane i odwrotnie zostaną ustalone dodatkowo w terminie późniejszym.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami dla biletów wycieczkowych powrotnych, przejazd innemi pociągami osobowemi lub pospiesznemi jak również przejście do innych pociągów osobowych lub pospiesznych **są niedozwolone.**

Radjo.

Programy stacyj radiowych
Poniedziałek, 29 stycznia 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegl. prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka taneczna; o 12.30 Wiadom. meteorol. i 12.55 dz. południ. z Warszawy; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.55 Transmisje z Warsz.; g. 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa“; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika Harcerska; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.05 Feljeton literacki.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna; 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 Płyty; 12.55 Dziennik południ.; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Płyty; 16.40 Francuski; 16.55 Recital fortepianowy; 17.30 Pieśni; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 18.00 Odczyt „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w r. 1919“; 18.20 Muzyka salonowa; g. 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Koncert; 21.00 Feljeton literacki; 21.15 Koncert; 22.00 Muzyka salonowa z płyt; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Rola kobiety w życiu obywatelskiem dawnej Polski“.

W obawie przed przeziębieniem.



— Czy pan zwarjował. Ryzykuje pan życiem z powodu głupiego kapelusza.

— Obawiałem się przeziębienia, gdybym szedł bez kapelusza.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 27. 1. (Telef. wł.). Dewizy: Belgja 123.73, Holandja 356.95, Kopenhaga 124.50, Londyn 27.90, Nowy Jork 5.60, Nowy Jork kabel 5.61, Paryż 34.90, Praga 26.30, Szwajcarja 172.15, Sztokholm 144.10, Włochy 46.69. Obroty bardzo małe.

Banknoty dolarowe poza giełdą 5.58, dolar złoty 8.94 i trzy czwarte, marka niemiecka pry watnie 209.35, funt szterl. 27.90.

——oo——

17. kongres partji komunistycznej.

Moskwa. (PAT). Wczoraj otwarto na Kremlu **17-ty kongres partji komunistycznej ZSRR w obecności zgórą 2.000 delegatów, reprezentujących organizacje partyjne całego Związku Sowieckiego.** Pojawienie się **Stalina** na trybunie powitane było burzliwemi owacjami zebranych. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes rady komisarzy ludowych **Mołotow.** Do prezydjum weszli m. in. Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Ordzonikidze, Kalinin, Krupskaja, wdowa po Leninie i in. Stalin, który odczytał sprawozdanie centralnego komitetu, był przedmiotem kilkakrotnych owacyj ze strony członków kongresu. Sprawozdanie Stalina trwało 5 godzin.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W CHINACH.

Szanghaj .(PAT.). W prowincji Hu-Pei i Ho-Nan nastąpił **gwałtowny wylew rzeki Żółtej. Około 10.000 ludzi zatonęło,** umarło z zimna, lub zginęło bez wieści. **Tysiące znajdują się bez dachu nad głową.** Sytuacja coraz groźniejsza, gdyż poziom rzeki ciągle się podnosi.

SUKCES POŻYCZKI RZĄDOWEJ W AMERYCE.

Waszyngton. (PAT). Morgentu, sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych oświadczył, że emisja papierów państwowych krótkoterminowych została **pokryta z bardzo poważną nadwyżką.** Zamiast przewidzianego 1 miljarda dolarów według liczb dotychczasowych subskrypcja osiągnęła blisko **5 miljardów dolarów,** mianowicie 3.415.000.000 dolarów obligacyj 13-miesięcznych oraz 1.355.000.000 dolarów bonów 6-miesięcznych. Wiadomość o poważnem przekroczeniu preliminowanej sumy subskrypcji **wywołała już ożywione komentarze prasy zagranicznej,** analizującej jednocześnie znaczenie polityki finansowej Roosevelta w najbliższym czasie.

BANKI FEDERALNE PROTESTUJĄ PRZECIW UPAŃSTWOWIENIU ZŁOTA.

N. Jork. (PAT). „New York Journal of Commerce“ dowiadujemy się z dobrze poinformowanych sfer bankowych, że banki rezerw federalnych **zaprotestowały przeciwko zamierzonemu przejęciu złota przez skarb.** Domagają się one, ażeby Roosevelt najpierw opublikował orędzie, ustalając dokładnie zawartość złota w dolarze.

Doniosłe konferencje ambas. Laroche'a w M. S. Z.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). Jutro wraca z Paryża ambasador Laroche. Odbędzie on doniosłe konferencje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ,przyczem ustalony będzie dokładnie termin wizyty ministra spraw zagranicznych Francji Paul Boncoura w Warszawie.

Francja o pakcie polsko-niemieckim.

Paryż, (PAT). Agencja Havasa ogłosiła wczoraj wieczór komunikat w sprawie układu polsko-niemieckiego. Wiadomość o zawarciu w Berlinie tego układu, która nadeszła do Paryża wieczór, **nie zaskoczyła kół paryskich.** Układ ten następuje po **komunikacie opublikowanym 15 listopada ub. roku.** Po pierwszem spotkaniu się kanclerza Hitlera z p. Lipskim, niedawno mianowanym posłem polskim w Berlinie, **rząd francuski został powiadomiony, że rokowania, które dzisiaj zostały zakończone, kontynuowane będą w kierunku zawarcia paktu nieagresji.** Polityka francuska zawsze odnosiła się przychylnie do rozwoju tych paktów i wszystko co mogłoby wzmocnić pokój w jakimkolwiek punkcie Europy, ma zapewnione jej przychylne ustosunkowanie. Komunikat stwierdza, że koła miarodajne wyrażają zadowolenie, że Polska, państwo zaprzyjaźnione i sprzymierzone przyczynia się do tego pokojowego dzieła i umacnia swe stanowisko przez nowe gwarancje bezpieczeństwa, które może w ten sposób uzyskać.

P. LAROCHE U PREZYDENTA REPUBLIKI.

Paryż, (PAT) Prezydent Republiki **Lebrun** przyjął wczoraj na audjencji **ambasadora francuskiego w Warszawie p. Laroche.**

Echa w prasie niemieckiej.

Berlin. (PAT.). Cała prasa poranna na naczelnych miejscach ogłasza **urzędowy tekst deklaracji polsko-niemieckiej, podkreślając w tytułach oraz komentarzach przedewszystkiem pokojowy charakter umowy podpisanej przez przedstawicieli obu rządów.** Wszystkie dzienniki wskazują, że polityka Niemiec narodowo-socjalistycznych w stosunku do Polski **nie jest tylko gestem przejściowym** i, że umowa **nie przeszkadza w niczem zobowiązaniom obu państw w stosunku do innych, ani też nie jest zwrócona przeciw nikomu.**

Pomijając Ligę Narodów. Polska i Niemcy — zdaniem prasy — miały dać do zrozumienia, że

rezygnują z odwoływania się w sprawach spornych do forum genewskiego.

„Völkischer Beobachter“ oświadcza, że nowa polityka europejska zdobyła tem samem **swój pierwszy sukces.** Umowa dać może obu narodom **poczucie bezpieczeństwa, które dotych czas nie istniało** przyczem partnerzy wyraźnie gwarantują sobie wzajemną

samodzielność i niezależność w kształtowaniu swych stosunków zewnętrzno-politycznych.

„Lokal-Anzeiger“, organ koncernu hugenbergowskiego pisze, że podpisany pakt, jest to uroczysty akt, który na dłuższy czas, conajmniej przez 10 lat, **decydować będzie o stosunkach polsko-niemieckich. „Wszystkie problemy, należy to wyraźnie podkreślić, wszystkie problemy mają być rozważane na drodze bezpośredniej, obustronnej wymiany zdań“.**

„D. Allg. Ztg.“ podkreśla: nie da się zaprzeczyć, że między Polską a Niemcami istnieje szereg punktów spornych, a wiadomo, że

ośrodki zadrażnień

na granicy niemiecko-polskiej od czasu wojny zawierały może największe niebezpieczeństwo konfliktów wojennych. **Te ośrodki zostały teraz na okres 10 lat pozbawione możności zatruwania wzajemnych stosunków. Zostały poddane sterylizacji (!).** Ponieważ zaś tak już jest, że Niemcy i Polacy muszą żyć obok siebie, istnieje nadzieja uzdrowienia tych schorzałych miejsc po upływie 10-lecia. Jako jeden z pierwszych skutków umowy, dziennik przewiduje **podjęcie polsko-niemieckich rokowań o traktat handlowy.** „Berliner Tagblatt“ podkreśla umowę jako dokument polityczny pierwszorzędnej wagi, wyrażając oczekiwanie, że wszystkie mocarstwa, które szczerze pragną pokoju Europy, przyklasną dziełu, służącemu temu pokojowi. „Voss. Ztg.“ mówi o najostrzejszym zwrocie politycznym w całym okresie powojennym.

Zadowolenie w Anglji.

Londyn. (PAT). Porozumienie między Polską a Niemcami **wywołało w Londynie wielkie i bardzo korzystne wrażenie. „Times“** zamieszcza specjalny **artykuł wstępny,** poświęcony temu aktowi i pod nagłówkiem **„Lepsze stosunki sąsiedzkie“** pisze, co następuje: Znakomite wiadomości otrzymano wczoraj wieczór, że rządy niemiecki i polski podpisały pakt porozumienia. Ważność układu ograniczona jest do 10 lat. Na ten okres conajmniej Niemcy dobrowolnie przyjmują swe wschodnie granice. **Wschodnie Locarno, które od tak dawna było upragnionym celem dyplomacji europejskiej, zostało praktycznie ustanowione.**

Aczkolwiek **brak oficjalnych niemieckich komentarzy,** ale porozumienie to

na pierwszy rzut oka

wydaje się usuwać wszelkie możliwości zmian w obecnym układzie granicy polsko-niemieckiej na okres jego ważności i dlatego na ten okres zasługuje na nazwę wschodniego Locarna mimo, że to dla ucha niemieckiego nie brzmi przyjemnie. „Times“ podkreśla, że **ze strony polskiej niewątpliwie taką a nie inną interpretację nadaje się temu porozumieniu.** „Daily Herald“ podkreśla, że podpisanie tego paktu pomiędzy Polską a Niemcami w bardzo istotny sposób pomoże odprężeniu sytuacji międzynarodowej, albowiem obawa usiłowań załatwienia przez Niemcy kwestji

„Korytarza“ pomorskiego i G. Śląska

siłą, była przez całe lata jednym ze strachów, jakim ulegała Europa.

Z ostatniej chwili.

ANGLICY DAJĄ 130 MILJ. ZŁ. POŻYCZKI.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). **Po kilkutygodniowych rokowaniach wiceminister skarbu Kos i komunikacji Piasecki podpisali z Towarzystwem „Westing House Brake Saxy — Signal Comp. London“** umowę wstępną, **ustalającą zasadnicze** warunki **sfinansowania instalacji hamulców zespolonych na wagonach towarowych P. P. P.**

Przekładnie hamulcowe, rury **przelotowe, część kompletów hamulców,** oraz **całkowity montaż będą wykonane w Polsce. Roboty w Polsce wyniosą około 60% całej inwestycji. Umowa opiewa na sumę 130 miljonów złotych, a wykonana ma być w ciągu 5 do 6 lat.**

Helsingfors. (PAT.). Śledztwo policyjne w sprawie afery szpiegowskiej w Lappo zostało definitywnie zakończone. Wbrew pierwotnie ogłoszonym przesadnym doniesieniom i przewidywaniom, akt oskarżenia dotyczy 3 osób. Terminu procesu narazie nie wyznaczono.

BEZWZGLĘDNY ARESZT
za przekroczenie przepisów o godzinach handlu.

Wychodząc z założenia, że grzywna nie daje rezultatu i nie odstrasza przedsiębiorców, którzy mają sklepy otwarte po godzinie 7 wieczorem, władze administracyjne w Warszawie postanowiły traktować tych, którzy kilkakrotnie płacili kary jako przestępców złośliwych. Wobec nich stosowany będzie bezwzględny areszt z zatrzymaniem na miejscu natychmiast po rozprawie.

Bułgarja nie przystąpi do paktu bałkańskiego.

Wiedeń. (PAT.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Wobec **negatywnego wyniku rokowań rumuńsko-bułgarskich w sprawie przystąpienia Bułgarji do paktu bałkańskiego,** przypuszczają, że podpisanie paktu planowane pierwotnie na koniec lutego, nastąpi już z **początkiem przyszłego miesiąca w Białogrodzie.** Bułgarski prezes rady ministrów oświadczył z całą stanowczością, że **nie podpisze żadnego nowego paktu,** dotyczącego regulacji granic. Uczestnicy paktu bałkańskiego mieli — jak słychać — zaproponować Bułgarji jako propozycję kompromisową, dojście **do Morza Egejskiego** i przyznania większych praw dla mniejszości bułgarskich. I ta kompromisowa propozycja nie wydała żadnego rezultatu. Minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu w rokowaniach udziału nie brał. Ostateczna decyzja nastąpi prawdopodobnie jutro na konferencji pomiędzy premjerem Muszanowem a ministrem Titulescu.

——oo——

Dymisja rządu Chautempsa.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.). **Dziś o godzinie 5-tej popoł. gabinet francuski podał się do dymisji. Prezydent dymisję rządu Chautempsa przyjął.**

——oo——

RADYKALI PRAGNĘLI ZATRZYMAĆ CHAUTEMPSA.

Paryż. (PAT.). **Premjer Chautemps odbył wczoraj dłuższą rozmowę z Herriotem, który powiadomił premjera, że grupa radykałów społecznych uchwaliła jednomyślnie votum zaufania dla niego, pragnąc, aby Chautemps pozostał u steru rządu.**

ŻĄDANIE SOCJALISTÓW.

Paryż. (PAT). Delegacja grupy socjalistycznej z Leonem Blumem na czele zawiadomiła premjera Chautempsa o wniosku grupy w stosunku do ministra sprawiedliwości Raynaldy'ego. Premjer Chautemps zgodził się z deputowanymi socjalistycznymi, że należy przewidywać dymisję ministra Raynaldy'ego.

Komisja śledcza parlamentu
zbada aferę Stawiskiego.

Paryż. (PAT) Komisja regulaminowa Izby Deputowanych postanowiła ostatecznie zaproponować Izbie **utworzenie parlamentarnej komisji śledczej,** w skład której wejdzie **8 deputowanych, 4 senatorów** oraz w charakterze ściśle doradczym trzech wyższych urzędników. Projekt ten prawdopodobnie będzie dyskutowany w Izbie **już w najbliższy poniedziałek. Rząd** jak się zdaje — skłonny jest **postawić kwestję zaufania** na wypadek wysunięcia jakiegokolwiek innego projektu.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 26 „Głosu Narodu"

Kraków, 28 stycznia 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Paolo Veronese i jego „Gody w Kanie"

Cud przemiany wody w wino w Kanie Galilejskiej, opowiedziany w Ewangelji św. Jana, traktowany był niejednokrotnie w ikonografji chrześcijańskiej, począwszy od prymitywnych malowideł, znajdujących się w katakombach rzymskich.

Temat ten obrabiali też liczni włoscy malarze, dając często swobodny upust swej fantazji. Bo też z całego żywota Zbawiciela ten właśnie epizod „Gody weselne w Kanie" najwięcej może nastręcza sposobności do połączenia w obrazie wyobrażeń czysto religijnych z motywami świeckiemi.

Zwłaszcza epoka włoskiego renesansu obfitowała w cały szereg obrazów religijnych na ten temat.

Wśród obrazów tych naczelne miejsce — jako dzieło sztuki — zajmuje olbrzymi obraz Pawła Veronese, znajdujący się obecnie w paryskim Luwrze. Obraz ten ma swoją historję — i stanowi w swoim rodzaju wartościowy dokument historyczny.

* * *

Paolo Caliari, — znany w historji sztuki jako Paolo Veronese namalował obraz ten na zamówienie Benedyktynów, dla ich klasztoru, znajdującego się na wysepce San Giorgio Magiore, leżącej naprzeciw słynnego pałacu Dożów w Wenecji.

Pracował nad dziełem tem piętnaście miesięcy, otrzymując jako wynagrodzenie skromną stosunkowo sumę 324 dukatów.

A stworzył dzieło naprawdę monumentalne: obraz mierzący dziesięć metrów długości, a sześć i pół metra wysokości, — na którym pomieścił nie mniej jak stopięćdziesiąt postaci. Rozmiary tegoż dostosowane były najdokładniej do ściany refektarza, na której zawisnął i gdzie miał trwać aż do końca świata.

Ale losy zrządziły inaczej. W roku 1789, po zwycięstwach armji francuskiej we Włoszech, rozpoczęło się masowe wywożenie włoskich dzieł sztuki do Paryża. I kiedy komisarze republiki przybyli do Wenecji, wybór ich padł między innemi i na „Gody w Kanie". Olbrzymi obraz zdjęto ze ściany, przecięto na pół, poczem, skrupulatnie opakowany przetransportowano do Wenecji, skąd wozem zaprzężonym we woły przewieziony został do Liworna. Tam czekała już francuska fregata — i po długiej wędrówce przez Marsylję, Rodan, Kanały i Sekwanę, obraz znalazł się nareszcie w Paryżu, — w towarzystwie setek innych trofeów: marmurów, obrazów i innych dzieł sztuki.

Oprawiony w ramy, zawisł dnia 14 lipca 1800 w słynnym **„Salon carré"** Luwru, gdzie wisi dotychczas.

Groziło mu jeszcze niebezpieczeństwo ze strony Napoleona, który postanowiwszy obchodzić swe zaślubiny z Marją Luizą w Luwrze, kazał zawadzający ten olbrzymi obraz „wyrzucić" lub poprostu spalić... Groziło mu niebezpieczeństwo w r. 1815 ze strony Austrjaków, żądających wydania im tego obrazu... groziło mu bombardowanie Paryża w r. 1871 i komuna i Zeppeliny i gruba Berta...

Ale obraz pozostał nieuszkodzony, stanowiąc jeden z najcenniejszych objektów paryskiego Luwru.

* * *

Obraz ma charakter wybitnie zdecydowanie świecki. Jest to wspaniała uczta — z epoki włoskiego renesansu.

Stoły suto zastawione, służba uwijająca się skrzętnie z półmiskami i daniami, nie brak nawet muzyki: wiole, flety i basy... Są rasowe psy i nieodzowny murzynek, podający kielich wina... A co za przepych i rozmaitość strojów!

O treści religijnej obrazu mówią właściwie tylko postacie Zbawiciela i Najśw. Panny, traktowane z całym pietyzmem, odziane we właściwe, proste i skromne szaty.

Reszta osób, — to prawie bez wyjątku portrety najwybitniejszych współczesnych osobistości.

A więc oblubienica, — to Eleonora Austrjacka, rodzona siostra Karola V., ubrana we wspaniałą suknię brokatową, przystrojona w kolię perłową. Oblubieńcem jej jest Alfons d'Avalos, markiz del Vasto, słynny wojownik i generał w służbie tegoż Karola V, którego postać znajduje się również na obrazie. A dalej widzimy: Franciszka I i sułtana Solimana i słynną Vittorię Colonna, markizę de Pescaro i dwóch dostojników kościelnych: kardynałów Bernardo Navagero i Karola de Lorraine. (Artysta skorzystał ze sposobności podczas spotkania się obu dostojników na wyspie San Giorgio zrobił ich portrety).

Idzie potem długi szereg ówczesnych mistrzów pióra, dłuta i pendzla. A więc przedewszystkiem Aretino, występujący na obrazie w roli majordoma; dalej Tycjan, Tintoretto i sam Veronese, jako grupa „muzykantów".

Nie zapomniał mistrz i o swym bracie, Benedetto Caliari, słynnym architekcie, który ułożył mu i narysował wspaniałą perspektywę do jego obrazu. Wreszcie widzimy podobiznę znanego rzeźbiarza i medaljera, Francesco da San Gallo, żarliwego patrjoty, obrońcy bramy Alla Croce we Florencji podczas jej wojny ze Sienną.

* * *

Jednem słowem — obraz raczej historyczno - obyczajowy, genjalny reportaż współczesnego życia, życia Wenecji z roku 1562. Jedynym anachronizmem są umieszczone na nim figury władców, z których większość, — w czasie gdy Veronese malował swój obraz, — już nie żyła.

Tu jednak opierał się artysta na współczesnych portretach i malowidłach, starając się skrupulatnie o jaknajwierniejsze odtworzenie właściwych rysów twarzy.

* * *

Obraz Veronesa spotkał się u współczesnych z wprost entuzjastycznem przyjęciem.

Francja, Hiszpanja, Anglja, Polska, Flandrja, robiły usilne zabiegi o nabycie oryginału lub chociażby kopji. Król angielski ofiarowywał Benedyktynom 40 tysięcy skudów za jego odstąpienie, — ale napróżno.

Veronese obrabiał jeszcze parokrotnie ten sam temat, — nie zdobywając się jednak nigdzie więcej na taki wspaniały rozmach i przepych dekoracyj. Dwa inne jego obrazy „Gody w Kanie" zdobią obecnie galerje w Madrycie i w Dreźnie.

(R.)

Piewca miłości małżeńskiej

Przez pierwszych dziesięć lat po wojnie epoka wiktorjańska była w Anglji wyklęta, jej literatura odgrodzona od wszelkiej wartości, jej wybitni ludzie stanowili przedmiot pośmiewiska. **Tempora mutantur**, a akcja równa się reakcji. Tej zmiany i reakcji jesteśmy dziś świadkami. Raz po raz pojawiają się monografje o autorach wiktorjańskich, przypominające ich wnukom czy prawnukom, a najczęściej pisane z myślą o naprawianiu krzywdy i o wydobyciu z fali zapomnienia ludzi, którzy zasłużyli na to, aby ich pamiętano i czytano.

Coventry Kersey Dighton Patmore (1823 do 1896) zajmuje dość skromne miejsce w podręcznikach literatury. Dla powojennego pokolenia nazwisko jego było nieledwie **tabu**. Któżby tam interesował się poetą, który opiewał własną żonę i miłość małżeńską? Przypisywano tę aberrację wiktorjańskiej cnotliwości. Mało też dbano o religijne utwory Patmore'a. Młodszy od niego Franciszek Thompson, również katolik i również poeta religijny, miał zawsze czytelników, ale było to zapewne w związku z historją jego życia. Dręczony wyrzutami sumienia, że nie został księdzem, nędzarz i opjumista — Thompson błagał niebo o litość i znajdował ulgę w mistycznych zachwytach. Temu wyjątkowego rodzaju dekadentowi wybaczano jeszcze jego religijność, ale nie chciano jej wybaczyć Patmore'owi, który był pewny siebie, energiczny i miał powodzenie w życiu.

Przed Bożem Narodzeniem 1933 ukazała się obszerna monografja o nim Fryderyka Page'a („Patmore, studjum o poezji").

Patmore był synem literata i pracował jako bibljotekarz w Muzeum Brytyjskiem. Od r. 1850 ogłaszał poematy, które miały wejść w skład większego cyklu i znane są pod wspólnym tytułem „Anioł w domu". Sam autor występuje jako Fryderyk i jako Feliks, głównym przedmiotem jest miłość, ale obok niej zajmują Patmore'a inne kwestje, między innemi polityczne. Był on skrajnym konserwatystą, a może przewidywał, że demokratyzacja życia publicznego nie wyjdzie Anglji na dobre. Gdy w r. 1867 Disraeli jako przywódca konserwatystów ujął w swe ręce dzieło reformy i przeprowadził radykalną ustawę wyborczą, Patmore pisał o tem, jak następuje: „W roku wielkiej zbrodni, kiedy to fałszywi magnaci angielscy i ich żyd zabili ową poruczoną sobie wiarę, której bronić od szwanku podwójnie kazała im przysięga..." Można sobie łatwo wyobrazić, czem byli dla poety liberali.

O Gladstonie słyszymy: „Jego trąd jest tak zupełny, że ludzie nazywają go czystym". Tak swoiste poglądy na uznane wielkości nie przysporzyły z pewnością poecie popularności. Niewątpliwie przesadzał. Lecz dziś Anglicy coraz bardziej rozumieją, że wyścig reform w duchu wolnomyślnym nie wyszedł im na dobre, to też są wyrozumialsi.

Poezja Patmore'a odznacza się nietylko obfitością myśli, ale i pięknością wyrazu, którą uważał on za główną cechę, odróżniającą poezję od prozy.

W r. 1864 ożenił się on po raz drugi, przeszedł na katolicyzm a porzuciwszy zajęcie w British Museum, osiadł na małym kawałku roli. Snuł dalsze plany poetyckie. Tematem, który sobie wybrał było małżeństwo Matki Boskiej. Wiemy, że rozpoczął pracę nad tym utworem, istnieją notatki przygotowawcze (zawierające porównania i przenośnie, które Patmore miał odziać w szatę wierszowaną), ale plan nie został wykonany, a gotowe fragmenty weszły w skład drobniejszych wierszy.

A przecież temat wydawał się Patmore'owi „najdoskonalszym dla poezji i najmniej poruszanym". Gdyby go dobrze wykonać, „żaden poemat miłosny nie ostałby się przy tym". Dlaczegoż więc Patmore zrezygnował z wykonania zamiaru? Na to odpowiedź daje oda XVI, gdzie czytamy: „Kwiatek pod płotem ma własną pieśń, łąka i drzewo, woda i wędrujący obłok znajdują wieszczów, którzy widzą i znajdują oddźwięk, jasną głośną melodją uderzają w uszy tłumu, głuchego przedtem, jak żmija, budząc je tonami miłości. Tylko wizje otwartych niebios wydają proroków, nie umiejących śpiewać".

„Małżeństwo Matki Boskiej" miało być powtórzeniem „Anioła w domu", a raczej jego pogłębienem i uduchowieniem. Patmore długo myślał nad koniecznem połączeniem rzeczy konkretnych z idealnemi — i ostatecznie zrezygnował. Rezultatem były „Ody".

Fryderyk Page stawia Patmore'a bardzo wysoko, nieledwie nie na czele angielskich poetów religijnych, przyznając mu niezwykłą subtelność psychologiczną. Monografja wywołała kilka recenzyj, których autorzy zgadzają się z tym poglądem i nawet licytują się z Page'm w pochwałach dla Patmore'a. Z tem wszystkiem trzeba powiedzieć, że jak dawniejsze lekceważenie było niesprawiedliwe, tak dzisiejsze hymny mieszczą w sobie nieco przesady. Patmore grzeszy wielomównością, niepotrzebnie rozprasza się na szczegóły, a kusząc się o rzeczy wielkie i trudne niezawsze je osiąga. Z drugiej strony szczerość uczucia, głębokość myśli i piękno wyrazu są jego niezaprzeczonemi zaletami. Można mieć nadzieję, że monografja Page'a da początek wyznaczenia Patmore'owi takiego miejsca w literaturze, jakie mu się należy.

Władysław Tarnawski

Dwa kierunki awangardowe
we współczesnej literaturze polskiej

Na początku byłby w powojennej literaturze polskiej **dwie awangardy.**

Rodowodu ideowego pierwszej z nich, którą określa się nazwą „ludowości", należy szukać w ekspresjonistycznym „Zdroju" poznańskim. Oba te kierunki (mające swe źródło w romantyzmie) łączy zresztą nietylko pokrewieństwo ideowe, ale i osoba Zagadłowicza, który po upadku „Zdroju" redagował wspólnie z J. N. Millerem „Ponowę", a następnie stanął na czele grupy poetów beskidzkich, zrzeszonych w „Czartaku". Należy jednak zaznaczyć, że zarówno Zegadłowicz jak i inni poeci „Czartaka" zastrzegali się przeciwko przypisywaniu im miana poetów ludowych. Obcą im była, jeżeli idzie o t. zw. ludowość w poezji, zarówno estetyczna (czy estetyzująca) postawa poetów doby romantycznej, jak społeczno-humanitarne tendencje pozytywistów. W ludzie upatrywali czartakowcy ogrom siły witalno-duchowej, zrodzonej ze stałego, bezpośredniego obcowania z przyrodą. Siła ta, powodując częste zacieranie się w duszy ludu granicy między rzeczywistością widzialną a ponadzmysłową, ułatwia przenikanie się obu tych sfer.

Dlatego też owi świątkarze beskidzcy i owe powsinogi, których perspektywę widzenia przejął Zegadłowicz a z nim wszyscy czartakowcy, służą w zasadzie do zobjektywizowania i uzewnętrznienia pewnych przeżyć i wzruszeń poetyckich. Poeci „Czartaka" pragnęli przedewszystkiem przejąć od ludu odznaczający się prostotą styl uczucia i wyobraźni oraz pełną naiwnej wiary i nadziei postawę wobec świata. Jeżeli używali przytem stylizowanej gwary oraz właściwej tylko poezji ludowej formy (piosenka, ballada, czy godzinki) — to tylko dla podkreślenia finezyjnej prostoty treści swych poezyj.

Obecnie jednak poezja „ludowa" czartakowców należy do przeszłości, gdyż tylko Kozikowski, ostatni niedobitek z szańców „Czartaka" twierdzi jeszcze, że „czucie jego Beskidem faluje i wzrasta". Okres „ludowości" we współczesnej literaturze polskiej można uważać za całość zamkniętą.

* * *

Drugi kierunek awangardowy w powojennej poezji polskiej, pełen podziwu dla tworów nowoczesnej techniki, dla miasta i maszyny, z pogardą odwrócił się od ludowości. Zaczęło się od „szaleństw" futuryzmu, który odrzucając wszelką tradycję, uznane kanony estetyczne i zasady składni gramatycznej, opartej na logice, głosił rewolucję w dziedzinie słowa poetyckiego. Jakkolwiek od bankructwa futuryzmu dzieli nas niedługi stosunkowo okres czasu, trudno nie stwierdzić, że był to kierunek spreparowany dla „epatowania burżujów" i jeżeli wspomina się dziś o nim, to dlatego tylko, iż wskazał on na pewne postulaty estetyczne i zagadnienia, które dotychczas nie były przez poetów brane pod uwagę.

O wiele poważniej niż futuryści pojęli próbę unowocześnienia poezji kontynuatorzy ich programu ideowego: **formiści.** Skupieni dokoła krakowskiej „Zwrotnicy", w kilkunastu numerach tego pisma sprezentowali zasady teoretyczne nowej poezji, aby je następnie rozbudować na łamach „Linji"*). Zamieszczone w części teoretycznej tego czasopisma artykuły: „Forma nowej liryki" (Przybosia), „Nowa budowa poetycka" (Brzękowskiego, który ponadto zebrał swe uwagi w osobnej rozprawie**), oraz „Świadome pisarstwo" (Kurka) pozwalają przedewszystkiem stwierdzić, że nowatorstwo poetyckie „linjowców" oznacza **inwazję intelektu w dziedzinę poezji.**

Rzecz jasna, że konsekwencja tego jest nieuznawanie w poezji natchnienia, które J. Kurek nazywa „wielką plagą, utrudniającą zrozumienie poezji jako sztuki". Nowa poezja — zdaniem „linjowców" — jest **organizowaniem wzruszenia.** Utwór poetycki nie opiera się zatem na zasadzie treściowej, gdyż ani nie opisuje, ani nie opowiada; ma on w sposób **bezpośredni** wywoływać w czytelniku reakcję uczuciową. Warunkiem wywoływania tej reakcji jest świadome **budowanie** utworu poetyckiego w myśl pewnych zasad (celowość, ekonomja), pomnożonych o stałą samokontrolę.

Ponieważ istotną wartość w poezji mają nie poszczególne słowa, lecz ich zespoły (zdania, okresy), przeto zasadniczym elementem nowej poezji jest **metafora** (przenośnia), względnie zdanie metaforyzowane lub dłuższy okres, zbudowane **na podstawie wizualnej lub dźwiękowej.** Taka metafora nietylko zawiera stosunek dwóch pojęć lub symbolów, ale też posiada w sobie ładunek emocjonalny. Działa na wyobraźnię, wywołując równocześnie reakcję uczuciową. Ponadto poeci-nowatorzy są przeciwnikami pointy, gdyż uważają, że wiersz powinien mieć w całości swej jednakowe napięcie. Dlatego też stosują t. zw. elipsę, czyli odrzucają przenośnie, które nie mają wartości emocjonalnej — inaczej mówiąc, stosują **zasadę skrótów.**

Ten **telegraficzny liryzm nowej poezji,** zrywającej w dodatku — jak wynika z tego, co napisałem — z realistycznem ujmowaniem (opisywaniem) przeżyć i wzruszeń, wymaga **nastawień twórczych u czytelnika.** Brak twórczej współpracy czytelnika czyni tę poezję niejednokrotnie wprost niezrozumiałą.

* * *

„te same gwiazdy
wyszeptały wieczór jak zwierzenie
latarnie wyszły z ciemnych bram na ulicę
i w powietrzu cicho stanęły
zmrok łagodnie przemienia przestrzenie
ogrody opuściły swoje drzewa
szare domki z nad rzeki — spłynęły
w niskich brzegach wśród olch płynie fal

tylko horyzont uchyla nieba
księżycem
i droga długo wiedzie we wspomnienie
i twoje dłonie sieją między nami dal

Prawdopodobnie każdy, czytając przytoczony wiersz odczuwa zawarte w nim piękno. Ale nie wszystkie konstrukcje poetyckie Przybosia czy innych „linjowców" obejść się mogą bez komentarza. Słusznie też w podtytule „Linji" czytamy: „głos poezji idącej".

Władysław Pańczak

*) Linja, front ogólny, głos poezji idącej, 1931—1933, Kraków.

) **Jan Brzękowski: Poezja internalna. Bibljoteki „a. r." tom 5. W-wa, 1933.

Środki nasenne

Wśród leków, jakiemi posługuje się współczesna medycyna, szczególnie doniosłą rolę odgrywają środki nasenne.

Z pośród tych ciał na pierwsze miejsce wysuwa się morfina.

Znaczenie tego ciała ujawniło się zwłaszcza od roku 1855, — gdy Wood zastosował ją w postaci zastrzyków podskórnych, wskutek czego morfina dostaje się odrazu do krwi. Używanie jednak morfiny, jest jak wiadomo, szkodliwe ze względu na zgubny nałóg morfinizmu, powodowany przez przyzwyczajanie się do niej. Zaczęto więc usilnie pracować nad wynalezieniem środka, któryby mógł zastąpić morfinę bez szkody dla organizmu. Pierwszym środkiem tego rodzaju okazał się chloral, związek zbliżony nieco do chloroformu, a po nim powstał cały szereg innych. Okazało się bowiem, iż zdolność usypiająca właściwa jest wielu zwązkom chemicznym, należącym do odrębnych grup. Wszak nawet zwykły alkohol jest także związkiem nasennym.

Niektóre środki nasenne mają również te niedogodność, iż działaniu ich towarzyszą pewne niepożądane objawy uboczne. Środkiem pozbawionym tego rodzaju objawów, okazał się weronal, otrzymany przez Emila Fischera podczas badań nad pochodnemi mocznika.

Zadaniem środków nasennych jest spowodowanie snu, możliwie zbliżonego do snu naturalnego. Niektóre środki nasenne wywołują sen tak mocny, iż podczas niego mogą być wykonywane najcięższe nawet operacje chirurgiczne i chory wcale nie odczuwa bólu. Pierwszym środkiem tego rodzaju był eter, otrzymywany dość łatwo z alkoholu. W tym celu alkohol destyluje się z kwasem siarkowym i dlatego eter bywa nazywany eterem siarczanym, choć siarki zupełnie nie zawiera. Eter odkryty został przez Cordusa w roku 1530, a już w r. 1541 Teofrastus Bombastus Paracelsus wspomina o jego własności usypiającej: „dla smaku słodkiego, kury go chętnie piją, zasypiając potem na pewien czas, lecz budzą sie bez szkody dla zdrowia".

Dopiero jednak po 300 latach wysnuto wniosek praktyczny z doświadczeń Paracelsa na kurach. Doświadczenia te wykazały, iż eter sprowadza sen głęboki, nie powodując szkody dla zdrowia. Myśl zastosowania eteru do usypiania ludzi rzucił poraz pierwszy chemik amerykański Jackson w roku 1846; namówił on dentystę Mortona, aby usypiał eterem pacjentów przed wyrwaniem zębów. Doskonałe wyniki tego zabiegu tak zachęciły chirurga Warrena, iż odważył się dokonania operacji na chorym, uśpionym zapomocą eteru, aż do zupełnego znieczulenia; stało się to dnia 17 października 1846 r. Od dnia tego rozpoczyna się operowanie chorych bez bólu.

Oczywiście rozpoczęto natychmiast energiczne poszukiwania za innemi środkami, bardziej odpowiedniemi niż eter. W owych czasach podczas operacji lekarze posługiwali się często narzędziami rozpalonemi w ogniu, eter zaś jest związkiem b. łatwo zapalnym. I oto już w r. 1847 Simpson zalecił używać do usypiania chorych chloroform, który niemal wszechwładnie zapanował w chirurgji i używany jest do dziś dnia. Niemniej jednak wciąż czynione są wysiłki, aby i ten środek zastąpić przez lepszy i mniej niebezpieczny. Bardzo często też stosuje się chloroform w mieszaninie z eterem.

Obok środków usypiających coraz szersze zastosowanie w chirurgji mają środki znieczulające, które zastrzyknięte, lub roztarte w danem miejscu ciała powodują jego chwilowe znieczulenie i umożliwiają bezbolesną operację.

Dziś medycyna rozporządza wielką ilością doskonałych środków nasennych, a niewątpliwie trwający rozkwit chemji lekarskiej będzie i w tej dziedzinie przynosił coraz to nowe zdobycze.

PAUL VERLAINE

„A Horatio"

*Druhu mój, — nie czas dzisiaj na brzęki gitary,
minął czas kabaretów, pojedynków, zwad,
których w każdej okazji szukałeś tak rad,
i tej naszej pustoty banalnej bez miary.
Oto dziś ku nam idzie, — przyjacielu stary,
coś z wszystkimi hulaki żyłeś za pan-brat,
coś się w każdej okazji spisywał jak chwat,
coś równie umiał wzniecać, jak uciszać swary, —
Idzie ku nam przez niebo Elzenoru mgliste
coś, co, na honor, wiele przykrzejsze zaiste,
niż Ofelja, dzieweczka naiwna a słodka, —
To widmo niezbłagane. — Ręki groźnym ruchem
woła nas, — każdy krok jej wali echem głuchem,
a uciec przed niem, — wierzaj, niema na to środka.*

J. M. de HEREDIA

A Sextius

*Niebo jasne, na morzu kołysza się barki,
sad kwieciem obsypany, — i wśród łąk zieleni
już się więcej szron biały opalem nie mieni, —
woły w staniach ku słońcu wyciągają karki.
Wiosna wszystko odmładza. — lecz my, obarczeni
wiekiem, czujem już śmierci bieg cichy a szparki.
Więc używaj żywota, — sprostuj stare barki,
patrz, — stoją w kubku kostki i wino się pieni.
Życie krótkie, Sextiusu, wiek ku ziemi gniecie,
a gdy cię łódź Charona raz przez Styx przewiozła
już ci nigdy się wiosna nie wróci świetlana!
Pójdźmy więc w gaj zielony. — toż to pora przecie
by ofiarować ku czci kosmatego Pana
jagnię o białem runie lub czarnego kozła.*

Przełożył KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI.

Kobieta chińska

Konfucjusz mówi: Kobiety Kataju! winnyście posłuszeństwo rodzicom w domu, nauczycielom w szkole, mężom poślubionym.

Napewno Konfucjusz nie myślał tak źle, jak to potomność jego słowa zrozumiała i co z kobiety zrobiła.

Wiele wieków trwała niewola niewiasty chińskiej.

Jako dziecko cierpiała i musiała się wstydzić, że jest płci żeńskiej. — Małżeństwo chińskie nie spełniało celu, jeśli było bezdzietne.

Córka niewiele poprawiała stanowisko matki. Dawała wprawdzie pewne korzyści rodzicom, pomagając przy gospodarstwie czy też spełniając najniższe posługi, ale równocześnie sprawiała i kłopoty, bo na dziewczyne trzeba i więcej uważać i wywianować, aby zachęcić przyzwoitego męża, zresztą kłopot wychowania córki nie opłacał się, bo wychodząc zamąż nie należała już więcej do swej rodziny. Mąż ją posiadał, a z nim jego rodzice i jego krewni.

Gdy rodzice zawarli już tranzakcję ślubu, poszła do jego domu i tu pierwszy raz zobaczyła wybranego, który też przeżywał emocje niepewności. I on też nie miał pojęcia, czy wybrana przypadnie mu do gustu.

Tu rozpoczęła swą służbę pełną poświęcenia i uległości.

Gdy zrodziła syna była dumna, szczęśliwą, poważaną. I teraz już czuła się pewną w domu rodziny męża. Teściowie, szwagrowie, dziadkowie, po winowaci i służba już nie mogli z niej drwić. Dała swemu mężowi syna, więc spełniła swój cel. Odtąd życie jej toczyło się spokojnie, nie nieszczęśliwie. Widywała się ze swymi rodzicami i nawet gościć ich mogła u siebie. Jeśli miała rodzeństwo pomagała im i bez onieśmielenia rozmawiała z nimi. Młodsze siostry marzyły o jej szczęściu, najstarsza zazdrościła, bo wedle zwyczaju miała pozostać panną, by zająć się gospodarstwem swej matki. Jeśli w swem pożyciu małżeńskiem znajdywała kolce, to nie były one zbyt bolesne. Jeśli nawet zamożny mąż przywiódł do domu konkubiny, nie były one dla niej groźne. Mogła je nawet bić i wymyślać. Była matką pierworodnego i dzieci konkubiny nie miały prawa do majątku. Mogły najwyżej bawić się z jej synem i jemu usługiwać.

Takim był los kobiety, która w małżeństwie legalnem urodziła syna. — Jeśli nie była najstarszą i nie objęła gospodarstwa rodziców, a małżeństwo nie doszło do skutku, wówczas jedno pasmo cierpień, wzgardy i wysługiwania się krewnym, było udziałem starej panny. Nienajgorszym wyborem było wstąpienie do buddyjskiego klasztoru i oddanie się kontemplacji, czy też zbieraniu ofiar dla współ - zakonnic.

Może gorszy los czekał żonę nie mogącą przedłużyć egzystencji rodziny w osobie potomka. Mąż adoptował syna konkubiny i tem samem żonę spychał na plan daleki, bo była istotą bezużyteczną, budzącą tylko odrazę, nienawiść i wymówki zawiedzionej rodziny.

Dla młodej ładnej panny chińskiej istniała jeszcze jedna droga, droga występku. Ale występku określonego.

Przy cesarskim dworze lub w pałacu magnata mogła zostać kurtyzaną—artystką. Musiała być muzykalną, inteligentna i po wielu ciężkich próbach i ćwiczeniach mogła swemi produkcjami uzyskać sławę i uznanie. Piękny taniec, wykształcenie i znajomość literatury dawały jej wstęp wszędzie. Było zaszczytem ją poślubić. Nic dziwnego. Poza nią, przeważna ilość chińskich kobiet nie umiała czytać, pisać, a język ich redukował się do kilku gospodarskich wyrażeń. Przeciętna kobieta nie miała wiele okazji rozmawiania z mężem, nie mówiąc już o mężczyznach z poza rodziny.

I te chińskie kurtyzany, stały się dźwignią emancypacji kobiety chińskiej.

Później powstały misje, szpitale, zatrudniające zawodowo kobiety. A potem republika i demokracja odsuwały dalej kamień gniotący przez wieki płeć piękną.

Dziś dużo zmieniło w jej ewolucji. Chiny gwałtownie się modernizują, nadrabiając to co dawny konserwatyzm zaniedbał.

Trudno jednak w starożytnym olbrzymim kraju, tysiące lat w ciągu jednej chwili przemienić. Do dziś dnia archaiczne przedwiekowe stosunki, utrzymują się w różnych częściach kraju.

Emancypacja najwięcej postąpiła w miastach. W takim zeuropeizowanym czy zamerykanizowanym Szanghaju, najwięcej oczywiście wulkanicznych przewrotów. Tu kobieta chińska nie wiele ustępuje w wolności kobiecie Zachodu. Zatrzymała swój gustowny strój, uwydatniający piękną smukłą figurę, ale obywatelka Szanghaju napewno nie poślubi męża, zanim go przynajmniej nie oglądnie.

Jako przejaw wolnomyślnych poglądów młodej płci pięknej, warto przytoczyć sensacje, której widownią był Szanghai.

Uczenice szkoły Wu Pen w Nantao (chińska część Szanghaju) urządziły bunt przeciw władzom szkolnym, naznaczającym nowego kierownika, znanego przeciwnika postępu feministycznego w Chinach. Kierownik Kung — Chan przybył rano do swego warsztatu pracy i zamierzał wobec licznie zebranych dziewcząt, wygłosić odczyt na temat cnót kobiety chińskiej.

Zanim jednak zdążył rozpocząć swą przemowę, panienki zażądały, przyjęcia z powrotem dwu uczenic, które relegowano za demonstracje przeciw nowemu dyrektorowi.

Gdy kierownik odmówił zadośćuczynienia temu żądaniu, dziewczęta rzuciły się na wychowawcę i dotkliwie go pobiły. Poczem zamknęły go w sali, a druty telefoniczne przecięły, uniemożliwiając kontakt z miastem.

W kilka godzin później centralne władze szkolne podejrzywając katastrofę, ruszyły do szkoły i dopiero przy pomocy policji udało się uwolnić bohatera walki o dawne tradycje.

Niezależnie od rękoczynów, dziewczęta postawiły ultimatum, domagając się dymisji nowego pedagoga, a mianowicie nowego, uznanego przez autonomiczne ciało wyłonione z grona uczenic.

Szkołę zamknięto na kilka dni, zamierzając potem urządzić nowe wpisy.

W międzyczasie jednak policja musiała pilnie strzec budynku szkolnego, gdyż były pewne dane, że panienki przypuszczą atak i zdobędą szkołę, umieszczając może na dachu jakiś wolnościowy symbol.

Szanghai — grudzień 1933.

J. WIELAWSKI i W. WINIARZ.

Z życia kulturalnego Sowietów

Sowieckie książki przeciwgwiazdkowe

W krajach chrześcijańskich ukazuje się przed świętami Bożego Narodzenia cała powódź wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci. Słynne były „powiastki wigilijne" Dickensa, tchnące duchem serdeczności i pokoju, a tak dobrze odźwierciedlające wesoły nastrój świąteczny. Wogóle godłem tych książeczek możnaby uczynić słowa „Chwała na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Lecz urzędowy kurs sowiecki nie uznaje „chwały na wysokości" i chce aby na ziemi wyzbyto się rzekomych złudzeń co do niej. To też wydawnictwa, przeznaczone dla dzieci, są prze pojone propagandą antyreligijną.

Materjału szukano starannie po różnych literaturach. A więc spotykamy się tu np. z opowieścią Boccaccia „Pióro archanioła Gabrjela", w której chytry mnich pokazuje ludziom pióro, rzekomo uronione przez niebiańskiego wysłańca podczas zwiastowania, i twierdzi, że przy pomocy tej relikwji będzie czynił cuda. Dwaj chłopi kradną mu pióro i zostawiają wzamian węgle, ale niestropiony mnich twierdzi, że to węgle, na których przypiekano św. Wawrzyńca, i że również mają własności cudowne. Historja ta naturalnie ma wykorzeniać wiarę w cuda.

Jako przeciwniczka wiary figuruje stale w literaturze sowieckiej wiedza. Stąd między gwiazdkowemi wydawnictwami mamy książkę o Galileuszu, którego odkrycia Kościół zwalczał. Inne z tych wydawnictw opowiada dzieje pierwszego rosyjskiego drukarza Iwana Fiodorowa. Uznano go za niebezpiecznego czarownika; spalono mu prasę i dom, a jemu samemu ledwie udało się ujść z życiem. To znów spotykamy się z historją ziemniaków. Gdy je wprowadzono do Rosji, zabobonny lud uważał je za strawę szatańską i opierał się ich uprawie.

Wszystkie te opowiadania obliczone są, trzeba pamiętać, na umysłowość dzieci, ewentualnie bardzo prostych ludzi. Szalbierstwo średniowiecznego mnicha, który wyzyskiwał naiwność społeczeństwa, nie oddziała na człowieka, który wie o tem, jaka rolę cywilizacyjną spełniły zakony w tym okresie, który zresztą wie, że ma do czynienia z postacią zmyśloną. Historja Galileusza nie wstrząśnie wiara tego, który wie, że Kościół oddawna po godził się z nauką i nie sprzeciwia się jej swobodnemu rozwojowi. Ale zupełnie inaczej zareaguje dziecko, pozbawione zwysłu krytycznego i skłonne do szybkich uogólnień. Zresztą należy pamiętać, że kropla wydrąża kamień. Propaganda antyreligijna czyha na każdym kroku i przeciwdziała systematycznie ewentualnemu wpływowi rodziny. Prowadzona zaś jest z energią, godną lepszej sprawy, i ze sprytem.

W samą ideę sprawiedliwego Boga godzi w innej książce sowieckiej francusko - żydowski komunista Barbusse. Przedstawia on lotnika, unoszącego się ponad dwiema walczącemi armiami. Obie modlą się o zwycięstwo. Której Bóg wysłucha? — zadaje sobie pytanie lotnik.

To znów życie Chrystusa przedstawione jest jako mit. Jeżeli nawet istniał, miał być tylko jednym z mnóstwa żydowskich nauczycieli religji. Tu sowiecki propagandowy pisarz staje wobec trudności: Jeżeli Chrystus był tak nic nie znaczącą osobą, jego nauka czemś tak niecieka wem, to jakim sposobem rozpowszechniła się tak szybko, obejmując cały świat cywilizowany? Ale od czego sofistyka? Słyszymy, że Rzymianie pragnęli, aby ich niewolnicy myśleli o życiu przyszłem i dawali się wyzyskiwać swym panom, więc popierali nową wiarę. Trzy wieki krwawych prześladowań — przemilczane.

Inna książeczka usiłuje udowodnić, że zwyczaj strojenia choinki istniał jeszcze u narodów pogańskich, poczem zwalcza objawienie dowodząc, jakoby chrześcijaństwo było kombinacją różnych dawniejszych wierzeń.

Szereg wydawnictw przeciwstawia religji pozytywne ideały, wystawiając człowieka jako pana stworzenia i zdobyczy nauki. Figuruje tu lot do stratosfery, przebycie w samochodach pustyni Kara - kum, zdobycie najwyższych szczytów górskich w Pamirze, wyratowanie jenerała Nobile przez łamacza lodów „Krassin", opłynięcie Syberji przez łamacza lodów „Sybirjakow" i t. p.

Wszystkie te wydawnictwa przeznaczone są do głośnego czytania na specjalnych „wieczorach antyreligijnych" i do transmitowania przez radio. Oprócz tego polecono zachęcać młodzież do sportu, szczególnie w okresie świątecznym. Wedle teoretyków sowieckich bowiem ruch na świeżem powietrzu ma odwracać uwagę od zagadnień metafizycznych i zapobiegać mistycznej zadumie.

Widzimy tedy, że kampanja antyreligijna, w szczególności antychrześcijańska w Sowietach, bynajmniej nie słabnie, lecz postępuje naprzód, prowadzona wytrwale i systematycznie. Ale chrześcijaństwo w ciągu 19 wieków swego istnienia niejedno widziało i niejedno przetrwało zwycięsko.

„Romeo i Julja" sztuką komunistyczną

Ciężka jest dola reżysera w Rosji Sowieckiej! Przyszła moda na sztuki klasyczne, a tu trzeba równocześnie pamiętać o propagandzie. Aleksiej Popow postanowił wystawić „Romeo i Julję", ale miał skurpuły, czy spotka się z uznaniem sfer decydujących. Niewiele myśląc, zwrócił się do Instytutu Marxa, Engelsa i Lenina, przedkładając im tekst tragedji i prosząc o opinję. Oto, jaką ci uczeni w Piśmie dali mu odpowiedź po gruntownem przestudjowaniu „Romea i Julji":

„Potęga artyzmu Szekspira polega na jego druzgocącej krytyce kapitalizmu, który w owym czasie gwałtownie narastał i na bezwzględności, z jaką on, przedstawiciel starego feudalnego porządku, atakuje sprzedajną i zachłanną klasę średnią. Jego artystyczne jasnowidzenie odkryło w kapitalizmie te wstrętne cechy, które zaznaczyły się wyraźnie, gdy system ten ustalił się definitywnie — i dlatego to burżuazja boi się prawdziwego Williama Szekspira".

Wobec takiej opinji Popow wziął się z zapałem do wystawienia tragedji. W artykule, który na ten temat ogłosił, rozwinął myśli, wypowiedziane przez Instytut Marxowsko - Engelsowsko - Leninowski. Oto charakterystyczny wyjątek:

„Miłość Romea zarówno i Julji to papier lakmusowy, na którym odbijają się konflikty społeczne epoki. Prawdziwy dramat stanowi ich konflikt z własną klasą i giną oboje, ponieważ nie mogą z niej się wydostać."

Ex oriente lux! Dużo już napsuto papieru na ekscentryczne interpretacje dramatów Szekspira, ale takiej interpretacji chyba jeszcze nie było.

Jan Szarzyński

Wpływy niemieckie w Rosji XVIII wieku

Reakcja przeciwko reformom Piotra Wielkiego, mającym na celu zeuropeizowanie Rosji, prowadzona była pod hasłem obrony tradycyj narodowych i ratowania prawdziwego ducha **„russkiego"** przed zcudzoziemszczeniem. Wielki reformator dobrze zdawał sobie sprawę z tego, jakie olbrzymie trudności wyrastają na drodze do zrealizowania gigantycznego planu Wprowadzenia Rosji do Europy — nie lekceważył też wcale przeszkód, piętrących się przed nim, na każdym kroku... przeszkód, wyrosłych z zacofania, ciemnoty, bezkrytycznego, bezmyślnego, prawie przywiązania już nie do tradycyj, ale do przesądów... Toteż uporczywą i bezlitosną walką wydał wszystkim opornym walkę, w której nie oszczędził nikogo, ani też siebie, a w której — jako najpoważniejsza ofiara — zginął z woli monarchy Rosji syn jego Aleksy, wysuwany przez reakcję, jako sztandar tradycyjnej starej „świętej Rusi"...

Główną podporą Piotra w tej walce z własnym narodem dla tegoż narodu dobra byli cudzoziemcy — rzecz ciekawa — przeważnie wszyscy z Europy północnej lub środkowej, protestanckiej: Holendrzy, Szwajcarzy, Szkoci, Anglicy, Niemcy. Konserwatywne masy ludu rosyjskiego nienawidziły tych obcych, toteż przeciwnicy wielkiej reformy wygrywali walkę z Piotrem demagogicznemi hasłami, skierowanemi przeciwko panoszeniu się w Rosji nieprawosławnych przybłędów. Ideę Piotra „przenicowania" Rusi popierało też wielu rdzennych Rosjan, przedstawicieli niektórych możnych rodów lub ludzi nowych, a zdolnych których cesarz z genjalną iście intuicją wyławiał z tłumu i którym powierzał odpowiedzialne role w budowaniu nowego ustroju i nowych warunków bytu, przyczem prawie nigdy się nie zdarzało, by wyboru swego później żałował. Rosjanie ci szczerze (rzadziej dla karjery) współdziałali z monarchą, rozumiejąc doniosłość planu wprowadzenia Rosji do kultury i na arenę dziejów zachodnio-europejskich; popieranie idei i pracy Piotrowej wypływało u nich z pobudek prawdziwego patrjotyzmu, ale właśnie ten patrjotyzm napawał goryczą ich serca na widok coraz to wzrastających wpływów „nieruskich ludzi", cudzoziemców, bardzo często obieżyświatów, którym niewygodnie lub niebezpiecznie było przebywać we własnej ojczyźnie, a który coraz to pewniej, coiraz to mocniej rozpierali się w Rosji, nadając ton całemu życiu politycznemu, umysłowemu, towarzyskiemu. W tym powolnym bezkrwawym podboju ogromnego, starego, już nawet skostniałego, choć kulturalnie dopiero z pieluszek wychodzącego kraju — przodowali Niemcy, których Piotr specjalnie lubił i cenił za pracowitość, wytrwałość, energję, swobodę myśli i inicjatywy — jednem słowem za to wszystko, co napróżno. wpadając raz poraz to w rozpacz, to we wściekłość — próbował wykrzesać z rządzonego przez siebie narodu. Toteż faworyzował ich na każdym kroku, sprowadzał do kraju masowo, powierzał im odpowiedzialne stanowiska, nie szczędził nagród i zachęty w tej pracy nad „nicowaniem" Rosji. — a w polityce zagranicznej dążył do pozyskania przyjaźni licznych książęcych dworów niemieckich, chętnie kojarząc małżeństwa przedstawicieli swej licznej rodziny z mniej lub więcej podupadłemi dynastjami niemieckiemi, naco te ostatnie szły z radością, widząc doskonałą możliwość podreperowania stanu biedoty, w jakiem się znajdowali, przez skoligacenie się z potężną rodziną monarszą potężnego bezkresnego państwa. Nie tu miejsce na dyskusję, czy i ile reforma Piotra Wielkiego była dla Rosji zbawienną, czy nie... czy rzeczywiście pchnęła dzieje narodu i rozwój jego kultury na właściwe i dobre drogi, czy przeciwnie — je wypaczyła — na ten temat zawsze się toczyły, a teraz, po rewolucji rosyjskiej z jeszcze większą zaciętością toczą się zażarte spory, — w każdym razie trzeba stwierdzić, że jednym z niewątpliwych skutków reformy Piotrowej było kompletne zalanie Rosji u jej szczytów żywiołem obcym, w przygniatającej większości — niemieckim, który rządząc się w olbrzymim kraju, jak u siebie, a raczej znacznie swobodniej, niżby to robił u siebie — bardzo mało się troszczył o tegoż kraju prawdziwe dobro. Po śmierci Piotra Wielkiego (1725) wpływy niemieckie wzrastały za dwuletnich rządów jego żony, Katarzyny I. kobiety najniższego pochodzenia, — przyczem cudzoziemcy i „cudzoziemszczyzna" cieszyły się przychylnością i opieką wszechwładnego księcia Mieńszykowa. Po Katarzynie na tron wstąpił młodziutki syn straconego za opieranie się reformom ojcowskim. Aleksego, Piotr II., a więc wnuk Piotra I. Małoletni prawie monarcha wychowywał się w atmosferze opozycji przeciw cudzoziemcom. na której czele stał możny ród Dołgorukoów. Dołgorukowowie też rządzili właściwie w ciągu paru lat panowania Piotra II. oni także wzniecali silny ruch antyniemiecki, zdążając niety le już do przekreślenia reform Piotra, ile do obsadzenia szczytów machiny państwowej rdzennymi Rosjanami. Za ich też sprawą wszechwładny Mieńszykow znalazł się w niełasce, a nawet zesłany został na Syberję Po rychłej jednak śmierci Piotra II. zatriumfowało ponownie stronnictwo niemieckie: na tron wstąpiła bratanica Piotra, Anna Iwasiówna nie ukrywająca wcale swoich sympatyj niemieckich, szeroko z niemieckiemi rodami panującemi skoligucona. Dopiero teraz rozpoczęły się prawdziwe rządy Niemców w Rosji, — Niemców rozzuchwalających się coraz bardziej, nie czujących nad sobą twardej ręki kochającego przecież po swojemu Rosję i naród rosyjski — Piotra. Państwem i jego polityką zagraniczną kierowali niemieccy ulubieńcy cesarzowej, przedstawiciele partji narodowej byli przedmiotem ciągłych szykan i prześladowań, w niełasce była i rodzona córka wielkiego Piotra Elżbieta. Gdy zaś cesarzowa Anna zeszła z tronu, czyniąc swą dziedziczką krewną swoją, jedną z księżniczek niemieckich. Annę Leopoldównę i jej syna małoletniego, któremu nadano imię Iwana Antonowicza — rozpoczęły się niesnaski dworskie, i był czas gdy państwem Rurykowiczów, i Romanowów rządzili kolejno trzej Niemcy: Miron. Minich i osterman. W tej zawierusze partja narodowa, opierając się o pułki gwardji, dokonała zamachu i przewrota pałacowego, wprowadzając na tron córkę Piotra I. Elżbietę. Nowa cesarzowa nie odznaczała się subtelnością uczuć, instynktów i gustów, była jednak zdolną i rozumną władczynią i przybiegłym politykiem.

Dla podniesienia autorytetu Rosji na terenie międzynarodowym i celem ostatecznego zgnębienia wpływów niemieckich (protestancko-północno-niemieckich) wzięła udział w wojnie siedmioletniej (1756—1763), wstępując do koalicji Austrji. Francji, Saksonji i innych państw niemieckich (południowo-niemieckich) przeciw królowi pruskiemu, Fryderykowi II. W wojnie tej dowodzona przez generałów Apraksina i Fermora armja rosyjska odniosła zwycięstwo nad słynną ze swej dzielności i organizacji armją pruską pod Gross-Jagersdorfem), pod Zorndorfem — mniej więcej jednocześnie ze zwycięstwami Fryderyka nad Francuzami pod Rossbach, a nad Austrjakami pod Lenten — utrzymała pole po strasznie krwawej bitwie, połączywszy się zaś z Austrjakami pod Kunnersdorfem — zadała Prusakom straszną klęskę i nawet na przeciąg trzech dni zajęła Berlin. Sprawę następstwa po sobie musiała jednak Elżbieta rozstrzygnąć w sensie, przychylnym dla partji niemieckiej: następcą tronu został spokrewniony z Romanowymi książę Holstein-Gottorp, który też po jej śmierci wszedł na tron rosyjski pod imieniem Piotra III. Nowy cesarz był wielkim entuzjastą Fryderyka Wielkiego i dokonał zmiany frontu, polecając swoim wojskom przejść na stronę króla pruskiego. Niebawem jednak (1762) obala Piotra III-go rewolucja pałącowa, dokonana przez gwardję, — na tron wstępuje jego żona Katarzyna II. księżniczka Anhalt-Zerbst, stuprocentowa Niemka, popierana jednak przez partję rosyjską. Nowa władczyni, bezsprzecznie jedna z najznakomitszych kobiet, jakie kiedykolwiek zasiadły na tronie — nie mająca ani kropli krwi rosyjskiej nietylko przyczynia się do poprawy stosunków w kraju na lepsze i do zajęcia przez Rosję jednej z pierwszych ról na arenie polityki europejskiej, ale za jej rządów tracą znaczenie w kraju, jako potężne, jednolite stronnictwo — Niemcy, wpływy też kulturalne niemieckie zostają w zupełności wyparte przez nowe — francuskie.

Następca Katarzyny, Paweł I. (1796 — 1801) próbował wprawdzie nawrócić do pewnej tradycji niemieckiej, szczególnie w zakresie metod organizacji i wyglądu zewnętrznego wojska, kierując się wzorami, pozostawionemi przez Fryderyka Wielkiego — padł jednak niebawem ofiarą spisku oficerów, na którego czele stał... Niemiec, — hrabia von der Pahlen, gorący i szczery patrjota rosyjski!

TEODOR PARNICKI

Pamiętnik Węclewskiego

Przed paru tygodniami pojawił się nakładem drukarni „Pielgrzyma" w Pelplinie (na Pomorzu) „Pamiętnik Stanisława Węclewskiego, b. profesora gimnazjum chełmińskiego i chojnickiego".

Autor jest bratem znanego filologa i profesora Uniwersytetu J. K. we Lwowie, Zygmunta Węclewskiego, którego syn dr, Tadeusz, lekarz z zawodu, porzuciwszy służbę Eskulapa, wywczasy emeryta poświęca Muzom, uprzystępniając w szacie polskiej utwory greckich i łacińskich poetów (Antologja liryków greckich. Antygona Sofoklesa, Pieśni Horacego).

Stanisław Węclewski, także filolog. przedstawia w słowach prostych. bez błyskotliwych efektów stylu, osobiste przygody. Widzimy. że jak jego ojciec, tak samo on i jego bracia potrafili bronić niewzruszenie. po rycersku praw Polski wobec Niemców. Brał udział w bitwie pod Miłosławiem. w której zaimprowizowana przez jego brata, Kazimierza, artylerja przyczyniła się do zwycięstwa powstańców nad Prusakami, Ranny w tej bitwie, po wyleczeniu, wraca do swych studjów filologicznych i otrzymuje doktorat na uniwersytecie we Wrocławiu. Potem przez 37 lat był profesorem gimnazjalnym na Pomorzu i pracował naukowo nad humanizmem polskim. W monografji podał wiadomość o znakomitym humaniście polskim z XVI w., Szymonie Maryckim i był pierwszym naukowym wydawcą „Sielanek" Szymona Szymonowicza, „Flisa" Sebastjana Klonowicza i „Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego. Charakterem prawym i wiedzą głęboką zmusił nawet Niemców do poważania swej osoby, a wśród uczniów budził miłość kultury polskiej.

Zasługą rzetelną jest wydanie tych pamiętników przez bratanicę autora. p. Erzepkową. Uznanie należy także wyrazić ks. Alfonsowi Mańkowskiemu za uzupełnienie życiorysu autora w przedmowie i dodanie szczegółowych dopisków o wielu osobach z owych czasów.

espe.

Nowości z przyrody i techniki

Elektryczność w służbie chirurgji. Każda poważniejsza operacja chirurgiczna powoduje mniejszy lub większy upływ krwi u pacjenta, — co w wielu wypadkach prowadzić może do niepożądanych komplikacyj, — nieraz zaś utrudnia i opóźnia przeprowadzenie samej operacji.

I na tem polu elektryczność znajduje od pewnego czasu coraz szersze zastosowanie. Mianowicie chirurg posługuje się przy operacji cieniutko szlifowaną igłą, rozżarzoną zapomoca silnego prądu. Tkanki, rozdzelone taką igła, nie krwawią prawie zupełnie. gdyż naczynia krwionośne, ulegając przerwaniu, zasklepiają się natychmiast pod wpływem silnego gorąca. Operacje tego rodzaju znajdują zastosowanie zwłaszcza przy chirurgji mózgu, gdzie idzie o to, by pole operacyjne nie było zaciemniane skutkiem broczenia krwi.

Ameryka północna ociepla sę. Ciekawe obserwacje poczynił major Welch, dyrektor wielkiego naturalnego parku przyrody w północnej Ameryce. Stwierdził on, że nad brzegami Hudsonu pojawiły się w ostatnich dziesiątkach lat nowe zupełnie gatunki roślinności. właściwej dotychczas tylko okolicom o znacznie łagodniejszym klimacie, — jak pewne odmiany „figi indyjskiej" (opuncji) a nawet cyprysów, których zasięg nie przekraczał dotychczas granic stanu Virginia.

Równocześnie zmienia się stopniowo cała flora i fauna tamtejsza: znikają cedry, sosny i buki. ustępując miejsca innej roślinności, — pojawiają się zwierzęta przyzwyczajone do łagodniejszego klimatu.

Wszystko to stoi w związku z obserwowaną w ostatnich latach zmianą klimatu we wschodnich stanach Ameryki północnej. gdzie zimy wykazują przeciętnie znacznie łagodniejsze temperatury. Zestawiając te fakty i obserwacje możnaby przypuszczać. że klimat Ameryki północnej staje się stopniowo łagodniejszym. Obserwacje te jednak obejmują dotychczas zbyt krótki okres czasu. by na ich podstawie można wyciągnąć już zupełnie konkretne i pewne wnioski.

Próby produkcji tańszego jedwabiu, podejmowane od pewnego czasu w Japonji, dały już pewne interesujące wyniki.

Pewna odmiana jedwabników, zwana „Jama-mayn" — żywi się liśćmi dębowemi, a kokony uzyskiwane z tej odmiany, piękne i duże, są bardzo cenione i poszukiwane. Jest pozatem inna odmiana jedwabników, co prawda w handlu mniej ceniona. których pożywienie stanowią liście zwyczajnych kasztanów.

Celem zapobieżenia częstym chorobom jedwabników podają im japońscy hodowcy. jako domieszkę do ich pożywienia. nieco mąki pszennej, zaprawianej paru kroplami ryżowej wódki (sake). Ma to być środek bardzo skuteczny przeciw rozmaitym mikroskopijnym pasożytom. a równocześnie wpływający bardzo korzystnie na trawienie.

Najsuchsze miejscowości w Europie. Na podstawie prowadzonych systematycznie od dwudziestu lat zapisków stacyj obserwacyjnych w południowo-wschodniej Hiszpanii ustalono. że najsuchszy klimat w całej Europie ma wąski skrawek wybrzeża Hiszpanji między Almerią a Cap Palos, wraz z sąsiedniemi wyspami Alboran i Formentera. Na tej ostatniej ilość opadów nie przekracza przeciętnie 75 mm. rocznie, a w Almeria dochodzi do 170 mm.

Ilość ta wzrasta jednak szybko w miarę posuwania się wgłąb kraju (Murcia 380, Valencia 470 mm.).

Elektrownia Świr. Elektrownia nad rzeką Świr. jedna z największych w Rosji, jest już prawie zupełnie ukończona Elektrownia ta będzie dostarczać rocznie ponad 500 miljonów kilowatów dla przemysłu Leningradzkiego. Pierwszy oddział elektrowni zacznie dostarczać prąd już w dniach najbliższych. Od elektrowni tej do Leningradu tj. na przestrzeni 240 klm. ciągną się przewody wysokiego napięcia, o napięciu 220.000 volt.

Nowe zagłębie węglowe. Ostatnie badania geologiczne na Dalekim Wschodzie Sowieckim wykryły w okręgu górnego dorzecza Bureja (dopływ Amuru) nowe zagłębie węglowe. Przestrzeń złóż węglowych w tem zagłębiu określana jest ogółem na 10 tys. kilometrów kwadratowych, jego zaś zapasy geologiczne obliczane są na 110 miljardów tonn. Stawia to Okręg Górnoburejski w szeregu największych zagłębi węglowych Związku Radzieckiego. W roku bieżącym na terenie zagłębia rozpoczęto próbną produkcję. Jedna z próbnych odkrywek ukazała warstwę grubości 4 metry. Węgiel w całem zagłębiu jest koksujący, nadający się dla przemysłu metalurgicznego.

Ustawowa ochrona staropolskich gatunków drzew owocowych

Na noworocznem posiedzeniu Rady Ministrów podjęto scalenie różnych ustaw i przepisów o ochronie przyrody dla całej Polski. Potrzeba tego rodzaju ustawy jest konieczną ze względu na wandalizm nieraz bez wiedzy niszczący różne objekty, szczególnie pamiątkowe stare drzewa.

Ustawa o ochronie przyrody w Polsce powinna szczególnie objąć staropolskie gatunki drzew owocowych, które pod naporem katastrofalnej zimy z r. 1929 na 1930 w znacznej mierze i ilości zniszczały. Również nieroztropna propaganda rozbudowania sadownictwa powoduje padanie pod siekierą starych a zdrowych drzew owocowych dla chęci zasadzenia odmian szlachetnych z zagranicy importowanych a może w wielu wypadkach do naszego klimatu niedostosowanych.

W tym wypadku powinna być gruntowna wiedza i wielka rozwaga zastosowana, czy dane staropolskie drzewo owocowe, zdrowe, może być wycięte lub nie.

Stare drzewa owocowe oile są zdrowe w pniu, można odmładzać znanemi sposobami przez wycinanie starych konarów na pół uschniętych, zaś rany należy zasmarować maścią ogrodniczą, młode pędy zostawiać na nowe gałęzie.

Staropolskie drzewa owocowe należy ochraniać ustawowo z następujących powodów:

1) że są one odporne na mrozy i choroby.

2) że chociaż dostarczają owocu niezbyt na surowo smacznego, to jednak po ususzeniu na suszarni i po ugotowaniu jest on zupełnie dobry, zdatny do jedzenia,

3) że staropolskie samosiejki dostarczają znakomitego nasienia na dziczki dla zakładów szkółkarskich.

4) że owoc ich chociaż niezbyt efektowny, niehandlowy, jest ważnym artykułem do opędzania potrzeb w gospodarstwie wiejskiem.

5) drzewa owocowe pięknie rozrośnięte, chociaż stare, upiększają gospodarstwo, ogród młody i okolicę.

6) drzewa stare owocowe są nieraz bardzo ważną ochroną przed wiatrami huraganowemi dla domów, zaś przy gęstem zabudowaniu wsi domami, zaporą przed rozszerzaniem się pożaru.

7) stare drzewa owocowe są schronem dla śpiewaków w czasie burz, oraz miejscem do budowy gniazd na wiosnę.

8) stare drzewa w ogólności są niememi źródłami historycznemi dla historyi powstania pewnych figur, kościołów czy też osad ludzkich.

9) wkońcu pietyzm dla przeszłości nakazuje zachowanie prastarych gatunków drzew owocowych.

W Lachowicach koło Żywca w „Zagrodzie Sikorów" Nr. 167. w miejscu rodzinnem autora, zachowało się **10 sztuk staropolskich gatunków drzew owocowych**, których owoce są zupełnie dobre.

Dlaczego te drzewa dotychczas nie zachorowały?

Ojciec autora, Marcin, 82-letni starzec, ilekroć poruszaliśmy sprawę wycięcia starych drzew, zawsze nam, synom, mówił: „nowe drzewa sadźcie, ale stare szanujcie, bo przez wieki chroniły nas od burz, wiatrów i piorunów, zaś owocami swemi karmiły nas w głodnych czasach. Zresztą pamiętają one czasy królów Polski, Kościuszkę, rozbiory, powstania. Te stare drzewa to dobrodzieje dla całej naszej rodziny".

W tych prostych słowach mieści się główny powód, dla którego stare drzewa owocowe powinny znaleźć ustawową ochronę.

Aby tego dokonać w całej Polsce, trzeba, aby odpowiednie czynniki, przy pomocy ludzi fachowych, dobrej woli, zebrały dane okazy, ujęły je w odpowiedni spis, zaopatrzyły poszczególnemi nazwami i tabliczkami, co ze względów naukowych i oświatowych jest rzeczą pożądaną, konieczną i kulturalną.

Prof. Ludwik Sikora

Ze świata książki

Marja Kasprowiczowa: „Dziennik", część V. „Harenda". (Wyd. Dom Książki Polskiej, Warszawa). Pojawienie się tej piątej części „Dziennika" było do pewnego stopnia niespodzianką. Choć bowiem wiadomem było, że Kasprowiczowa kontynuuje spisywanie swych pamiętników, — zdawało się, ż epublikacja skończy się na dwóch wydanych poprzednio tomach, obejmujących okres współżycia autorki z poetą aż do jego śmierci.

Część piąta obejmuje okres czasu od roku 1926 do lata r. 1933 tj. do momentu uroczystego przeniesienia zwłok wielkiego poety do mauzoleum na Harendzie. Zawiera tedy niejako kronikę prac koło zbudowania tego mauzoleum i połączonych z tem zabiegów.

Oczywiście nie brak i w tym tomie licznych ciekawych szczegółów i cennych wspomnień o Kasprowiczu. Obok tego jednak znajdujemy w nim dużo refleksyj i uwag krytycznych na temat współczesnych stosunków w Polsce oraz ludzi, z którymi autorka miała sposobność bliżej się stykać.

Cyprjan Norwid: „Inedita" (edycja z funduszu wydaw. Leopolda Wellisza, skład główny księgarnia J. Mortkowicza, Warszawa). Pod zbiorowym tytułem Inedita wydane zostały w trzech tomach wszystkie nieznane i niepublikowane dotąd autografy Norwida, jakie miał do dyspozycji Miriam - Przesmycki. A więc poezje, rozprawki „epistolarne" i 3-aktowa tragedja „Pierścień wielkiej damy", odnaleziona przez Miriama w papierach Teofila Lenartowicza. Całość wydana wyjątkowo pieczołowicie, na czerpanym papierze, zaopatrzona jest w obszerne komentarze napisane przez Miriama.

Jak słychać „Pierścień wielkiej damy" zamierza wystawić Teatr Polski w Warszawie.

Jerzy Bandrowski: Na polskiej fali, powieść dla młodzieży, wydanie III. (Dom Książki Polskiej, Warszawa). Sam fakt pojawienia się trzeciego już wydania tej pięknej książki świadczy najwymowniej o jej poczytności i trwałej wartości. Zwłaszcza obecnie, gdy wśród młodzieży naszej wzrasta coraz silniej pociąg do naszego morza i zainteresowanie dla polskiego wybrzeża i ludności kaszubskiej.

Kciążka ma dużą wartość dydaktyczną, a dzięki interesującej fabule i pięknym zdjęciom fotograficznym zaciekawia młodocianego czytelnika.

Ksenia Żytomirska: Wiersze (Skład główny Dom Książki Polskiej, Warszawa). Zbiór pięciu cyklów wierszy, świadczących o prawdziwym, dużym talencie autorki, która ma naprawdę coś do powiedzenia, umie patrzeć na życie i jego przejawy i umie myśli swe ubrać we właściwą formę. Doskonałe zwłaszcza, pełne życia i kolorytu są jej obrazki ze wsi, gdzie nieraz w kilku czy kilkunastu wierszach zamyka kompozycję wręcz artystyczną, niesłychanie suggestywną, [illegible] iąca się wszelkiemi barwami palety malar[illegible]ej.

CZESŁAW NANKE: „Europa po kongresie wiedeńskim (1815—1914)". Podziałka 1:2.500.000. Rozmiary 170 × 140 cm. (Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa 1933).

Dla wieku XIX nie istniały dotychczas mapy historyczne, a w nauce posługiwała się szkoła polska przedwojennemi politycznemi mapami Europy, które były poniekąd surogatem metodycznej mapy szkolnej. Autor mapy „Europa po kongresie wiedeńskim" pojął ją jako ilustrację całego wieku i mimo objęcia tak obszernego tematu, rzecz rozwiązał poprawnie. Wyszedł on z sytuacji pokon kresowej (1815) a zręcznie operując wstążkami barwnemi i różnobarwnemi pismami, przedstawił nietylko stan z przed wielkiej wojny, ale i zjednoczenie Niemiec oraz Włoch i rozkład Turcji. Pragnąc zaś podkreślić wagę elementów gospodarczych w historji nowożytnej, wprowadził w mapę odrębnym znakiem największe ośrodki górnicze i przemysłowe. Umożliwił więc w ten sposób wprowadzenie w nauce historji zupełnie nowoczesnego punktu widzenia.

Nowa mapę cechuje nadto prócz wyraźnych a doskonale zróżnicowanych barw, oraz należycie zindywidualizowanego rysunku, niezwykły umiar w doborze topografji. Dzięki temu mapa pozbawiona jest zbędnego balastu, który jedynie zaciemniałby jej czytelność a szczegóły jej są w pełnem tego słowa znaczeniu celowe.

JOSEPH PONTEN: „Der Meister". Wstępem oraz objaśnieniami zaopatrzył Herman Sternbach. (Biblioteczka niemiecka. Serja I. Tomik 41). — (Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa. 1933).

Idąc po myśli postulatów nowego programu i zgodnie z duchem współczesnej pedagogiki i dydaktyki wydała ostatnio Książnica-Atlas nowelę Józefa Pontena: Der Meister. Ponten należy do najwybitniejszych twórców niemieckich czasów obecnych. Każda jego książka to dowód bogatego kunsztu kompozycyjnego, to wyraz siły pierwotnej, żywiołowej. Zwłaszcza w noweli jest Ponten mistrzem niezrównanym, w prozie niemieckiej dziś może jedynym. Jedną z najdoskonalszych jego nowel jest: „Der Meister". Impuls do niej dała poecie notatka ze starej kroniki, ale fakt, w tej notatce potomności przekazany, urósł w wyobraźni poety do znaczenia symbolu. Z nim wiążą się głęboko w istotę rzeczy wnikające, a pod względem wychowawczym wielce wartościowe zagadnienia, artysty, jego stosunku do życia, państwa, świata. Zwięźle ujęte opracowanie wprowadza czytelnika w życie i twórczość poety, ułatwia mu zrozumienie kulturalnego podłoża akcji (pod względem językowym i myślowym) i pobudza do zastanawiania się nad poszczególnemi problemami i — co niemniej ważne — do mówienia o nich.

(k. r.)

Mowa polskiej przyrody

Niedawno doniosła prasa warszawska o ponownem bardzo starannem wydaniu „Beldonka" Adolfa Dygasińskiego.

Do uwag, jakie się nastręczają przy tej okazji, dołączymy spostrzeżenie, iż nietylko mistrz naszej powieści naturoznawczej na takiej uznanie zasługuje. Rzetelnie zarobili sobie na nie z tych samych względów również tacy pisarze jak Korsak Włodzimierz i Juljan Ejsmond.

Korsakowska „Pieśń puszczy" łowiąca niewodem poetyckiego natchnienia piękno poleskich puszcz, zachowana po dziś dzień w nietkniętej niemal i nieskazitelnie dzikiej postaci leśnego prabytu, znalazła godne siebie uzupełnienie w Ejsmondowych „Żywotach drzew".

„Żywoty" owe ujął Ejsmond głębiej, już nie kontakt ludzkiej duszy z przyrodą boru jest tam głównem tworzywem, ale życie samej duszy drzew, tego leśnego „narodu" — coś jakby powiew upalnego „Lata leśnych ludzi" Rodziewiczównej. Niektóre fragmenty zakroił twórca na miarę jakiegoś dramatu roślinnego. — Wprawdzie wybitnie różna forma literackiego wyrazu oddziela od siebie dobitnie te dwa piękne, naprawdę piękne dzieła, przecież poprzez ich obrazy i treściową zawartość przejawia się ściśle identyczny stosunek do przyrody. Tu i tam aż w oczy bije rumieniec i nerw biologicznego odczucia człowieka jego przyrodniczego podłoża życiowego, tej kolebki, w której wyrasta najbardziej zasadnicza siła współczesnej społeczności — lud wiejski, no i rodzimość jego kultury i tradycji.

Jakkolwiek klasycznością i pełnią plastyki obaj młodzi Dygasińskiemu ustępują, jednak obu po nim, a na czele młodszych naturalistów szlachetnej sorty postawić należy. Szkoda tylko wielka, że jeden z nich już nie żyje (śp. Ejsmond J.). Obaj zasługują na bliższe zajęcie się ich twórczością, tembardziej, że dają w swych dziełach lekturę jędrną, nawskroś zdrową i rzetelną w stosunku do czytelnika. Ejsmond w swym zaiste genjalnym cyklu o żywotach i duszy drzew pociąga nadto harmonją słowa i stylu czystą jak rosa z ich gałęzi zbierana.

Korsak i Ejsmond zasługują na szerokie koła czytelników i wielbicieli nawet. Ponadto nie od rzeczy byłoby nadanie pięknej formy zewnętrznej w staranniejszych (a choćby nawet ozdobnych) wydaniach następnych. Na rzeczy naprawdę piękne i rzetelnie wypracowane znaleźliby się jeszcze nabywcy.

Dowodem — pominąwszy nierówność mistrzostwa — jest Gebethnera wydanie „Quo vadis" z r. 1931, które choć skromnie, miłe oku i estetycznie sporządzone, to jednak wcale nie tanie, ma się już ponoć ku końcowi. Bubliczki nie zjadły nam, jak widać, resztek dobrego smaku, a wśród 33 miljonów obywateli jeszcze nie wszyscy duchowo zdziadzieli i schamieli.

Aleksander Kośmiński

Śmierć wskutek snu

83-letnia Zuzanna Hall z Wotton-under Edge w hrabstwie Gloucester w Anglji miewała przez całe życie sny, i to niezmiernie żywe. Były przeważnie przyjemne, pamiętała je po przebudzeniu i dużo o nich opowiadała. Na lunatyzm nie cierpiała nigdy. Pewnej nocy około godziny dwunastej, najwidoczniej pod wpływem jednego z tych snów, wstała z zamkniętemi oczyma z łóżka, podeszła do okna i wypadła przez nie. Sąsiadów zbudziło wołanie: „Podnieście mnie!" Pośpieszono jej z pomocą. Na zadawane pytanie odpowiedziała: „To był sen. Zawołajcie taksówkę i odwieźcie mnie do mego domku". Po paru minutach umarła.

Zaburzenia w odbiorze radjowym

Zapewne wszystkim czytelnikom znane są zakłócenia. które towarzyszą odbieranym audycjom radjowym. Przeszkody te objawiają się przeważnie w postaci szumów, trzasków i warkotów, dochodząc czasami do takich natężeń, że odbiór staje się utrudniony lub wręcz niemożliwy. Poza trzaskami atmosferycznemi i zanikami t. zw. fadingami przeszkody mają swoje źródła w aparatach leczniczych, tramwajach, w sprzężeniu zwrotnem sąsiednich odbiorników. instalacji elektrycznej i motorach. W walce z zakłóceniami odbioru radjowego niedocenia się zazwyczaj roli racjonalnie zestrojonej anteny, mimo że praktyka poucza. że antena prawidłowo zainstalowana przyczynia się w znacznej mierze do stłumienia zaburzeń występujących podczas odbioru; ostatnio dużo uwagi poświęca się konstrukcji anten przeciwzaburzeniowych. Na wstępie naszych rozważań musimy z całą stanowczością zwalczać pogląd, jakoby antena zastępcza, jaką jest n. p. antena wewnętrzna lub tzw. antena świetlna, mogła zastąpić dobrą antenę zewnętrzną. Stopień w jakim zakłócenia przeszkadzają w odbiorze, zależy nie tyle od siły samych zakłóceń, ile od stosunku siły odbioru zakłóceń do siły odbioru słuchanej stacji nadawczej. Dążeniem więc naszem powinno być takie skonstruowanie anteny, aby ona odbierała możliwie dużo energji wypromieniowanej przez stacje nadawcze, a możliwie mało energji wypromieniowanej przez przyrządy przeszkadzające. Anteną taką jest dobrze wykonana antena zewnętrzna, zawieszona możliwie wysoko i zdala od przyrządów przeszkadzających, względnie przewodów lub mas metalowych przekazujących zaburzenia. Kierunek poziomej części anteny jest również bardzo ważny. Jeśli naprzykład w pobliżu przeszkadzają przewody tramwajów elektrycznych. to antenę należy zawiesić prostopadle do drutów tramwajowych; przeszkody będą wtedy najmniejsze. Odprowadzeniu anteny należy poświęcić specjalną uwagę, jest to bowiem ta część, na którą zaburzenia oddziaływują najsilniej. Odprowadzenie powinno być możliwie krótkie, a pozatem należy je tak prowadzić, aby było oddalone od innych przewodów, a wrazie koniecznego zbliżenia, krzyżowało się pod kątem prostym. Uziemienie naszej instalacji odbiorczej powinno być wykonane drutem względnie linką antenową, o przekroju dość znacznym (lepszy grubszy niż cieńszy). Uziemienie powinno biec jak najkrótszą drogą bez dużych wygięć i załomów.

Chcąc użyć sieci wodociągowej do uziemienia. należy rurę wodociągową w miejscu możliwie bliskiem naszego odbiornika, dobrze oczyścić pilnikiem, a następnie przylutować przewodnik, okręciwszy go przedtem kilkakrotnie dokoła rury. Również dobrze jest zamiast okręcania i lutowania przewodnika nałożyć na to miejsce przecięty mosiężny pierścień o szerokości 5 do 10 cm. i ściągnąć go dwiema śrubami, do których przykręca się równocześnie przewodnik uziemiający.

Przejdźmy z kolei do źródła zaburzeń. Z wszystkich maszyn elektrycznych będących w ruchu, działają przedewszystkiem ujemnie na odbiór radiowy te maszyny, które posiadają kolektory a zatem: motory i dynamo prądu stałego, przetwornice i maszyny kolektorowe prądu zmiennego. Występujące iskry między działkami kolektora są źródłem fal wysokiej częstotliwości (frekwencji), które to fale przenoszą się dalej częściowo przez przewody doprowadzające działające jak antena, a częściowo przez przewody świetlne. Często przyczyna zakłóceń leży w złej obsłudze maszyn. Weźmy tak częsty wypadek iskrzenia na kolektorze, iskrzenia będącego źródłem zakłóceń. Usunąć je możemy przez zastosowanie znanych środków jak: przesunięcie szczotek do osi obojętnej, obtaczanie i oczyszczanie kolektora wreszcie przez blokowanie kondensatorami do ziemi czyli przez założenie t. zw. filtru. Usuwanie zaburzeń elektrycznych w odbiorze wywołanych przez aparaty elektryczne jest dość trudne przyczem da się przeprowadzić skutecznie jedynie przy samem źródle, trudniej względnie wcale się nam nie uda tego dokonać w miejscu odbioru. Dlatego. że przy przeszkodach wpływających na antenę odbiorczą chodzi o nieregularne elektromagnetyczne impulsy, których częstotliwość rozprzestrzenia się na całym zakresie fal radjofonicznych a nawet jeszcze poza niemi. Dlatego. przy każdej fali odbiorczej natrafiamy na falę przeszkód analogiczną z falą stacji radjofonicznej. Wszelkie próby zupełnego usunięcia przeszkód w odbiorze po stronie odbiorczej spełzły dotąd na niczem. Zostaje tylko rozwiązanie polegające na usunięciu przeszkód przy źródle ich powstania.

Akcja jest wtedy podzielona na dwie części: Pierwsza. polega na wyszukaniu nieznanego źródła przeszkód. druga czynność to zaprojektowanie i zainstalowanie odpowiednich filtrów. Wyszukanie nieznanego źródła przeszkód nie napotka na trudności. Przeważnie opierając się na znajomości stosunków lokalnych oskarżenia ze strony radjosłuchaczy bywają wystosowane z podaniem nazwiska, nazwy fabryki itd. właścicieli aparatów i maszyn elektrycznych. Niezawsze jednak uda się odkryć sprawcę, zwłaszcza, że najgroźniejszym szkodnikiem są elektryczne aparaty wysokiej częstotliwości. domowe i lecznicze. których właściciele rekrutuja się często z pośród zwykłych mieszkańców. Wtedy do pomocy służą specjalne aparaty do odkrywania źródła przeszkód. Podobne aparaty są zagranicą w powszechnem użyciu. Używają je elektrownie, urzędy pocztowe itd.. odkrywając w każdym wypadku szkodnika. Aparat taki np. wg. konstrukcji firmy Siemens (typ Rfss21) jest do tego stopnia czuły, że udaje się nim odkryć szkodnika z odległości 300 m., zapomoca anteny ramowej wbudowanej w aparat. Aparat ten przedstawia odbiornik 3-lampowy, działający w zakresie fal od 220 m. do 1875 m., jest zamknięty cały w walizce i łatwy do przenoszenia i regulacji. Natężenie siły odbioru. przeszkód wzmaga się przy przybliżaniu się do źródła przeszkód. Obserwacji tej siły odbioru odbywają się nasłuchowo, na słuchawki i dają pewny obraz i orjentację w pobliżu źródła!

Prąd silny i prąd słaby są synami jednej mamy elektryczności. Prąd silny jako starszy (i silniejszy) płata wciąż figle swemu młodszemu bratu. Walce tej nie możemy przyglądać się bezczynnie jeżeli nie chcemy dopuścić do powtórzenia historji z Kainem. Zatem wszyscy radjoabonenci na front! Do walki o czysty odbiór, która to walka będzie tem skuteczniejsza, im większy obejmie obszar. gdy odpowiednie czynniki zrozumieją i uznają prawo radjofonji do życia.

K. W.

Nowości techniki radjofonicznej

Głośnik „dynharmoniczny"

Audycje muzyczne transmitowane przez radjo, choćby wychodziły jaknajczyściej, zawsze mają pewien mankament, nie rażący może zbytnio uszu przeciętnego słuchacza, ale nie uchodzący uwagi prawdziwego melomana.

Brakuje im tej pewnej wypukłości, tej „rzeźby i pełni ekspresji, jaką odczuwa się słuchając bezpośrednio np. koncertu mieszanej orkiestry. Muzyka orkiestralna. nadawana przez radjo, czy nagrywana na płytach. jest, wyrażając się technicznie, „płaska".

Różnica między audycjami słuchanemi bezpośrednio, a transmitowanemi przez radjo, jest mniejwięcej taka, jak między patrzeniem bezpośrednio na jakiś krajobraz, a jego zdjęcie fotograficznem. I tu i tam brak — plastyki.

Wytłómaczenie jest bardzo proste: kiedy siedzimy na sali słuchając koncertu orkiestry, dźwięki poszczególnych instrumentów dochodzą do uszu naszych z rozmaitych stron, zależnie od rozmieszczenia tych instrumentów, a dopiero w naszym organie słuchowym dokonuje się synteza wszystkich tych dźwięków.

Natomiast głośnik radjowy przekazuje nam te wszystkie dźwięki odrazu zebrane razem i wychodzące z jednego wspólnego źródła.

* * *

Najprostszem lekarstwem na to byłoby ustawienie równocześnie tylu mniejwięcej głośników, ile rozmaitych instrumentów liczy orkiestra. Każdy z nich — zapomocą odpowiedniego filtru — musiałby być nastrojony tylko na pewną nieznaczną ilość tonów. odpowiadających skali i frekwencji odpowiadających skali i frekwencji odnośnego instrumentu. W praktyce jednak jest to rzeczą niemożliwą do przeprowadzenia: manipulacja to zbyt zawiła i zanadto kosztowna.

Jak jednak wykazały liczne próby, podejmowane w tym kierunku, — już dwa głośniki, odpowiednio dobrane, dają zupełnie zadowalniające rezultaty. Jeden z nich transmituje grube tony kontrabasów, bębnów. harf i t. p., drugi natomiast tylko ostre dźwięki skrzypiec, fletów, śpiew.

Posługując się takiemi głośnikami „bliźniaczemi" słyszeć będziemy dwie kategorje dźwięków, płynących z dwóch -ych punktów pokoju; muzyka się uwypukla, dostaje swą „rzeźbę".

Aby znowu użyć porównania: muzyka transmitowana przez jeden głośnik podobną jest do zwykłej fotografji, podczas gdy audycja z dwóch głośników bliźniaczych przypomina fotografje stereoskopowe, dające złudzenie plastyki i realności.

* * *

Ostatnio technicy francuscy skonstruowali nowy typ głośnika t. zw. „dynharmoniczny", będący jedną z sensacyj jesiennej wystawy radjowej w Paryżu. Głośnik ten skonstruowany jest na zasadzie akustycznego resonansu. Zaopatrzony jest wewnątrz w cały szereg rurek resonansowych, o rozmaitej średnicy i długości. Działanie ich — podobnie zresztą jak w organach, — polega na tem, że wzmacniają one każdy dźwięk. którego długość fali dźwiękowej pozostaje w pewnym określonym stosunku do długości rurki.

Przez unormowanie długości i średnicy tych rurek, ów głośnik „dynharmoniczny" staje się doskonałym rezonatorem. Że zaś każda z rurek reaguje tylko na pewne rodzaje dźwięków. zatem każdy z dźwięków transmitowanych dociera do uszu naszych z innego miejsca głośnika, i w rezultacie słyszymy całą audycję muzyczną niemal zupełnie taksamo, jak słyszelibyśmy ją, siedząc na sali koncertowej.

Budowa tego rodzaju głośnika jest obecnie jeszcze rzeczą dość kosztowną. Niewątpliwie jednak. w miarę coraz szerszego ich stosowania — koszty produkcji ulegną stopniowo znacznej obniżce, — tak, że wkrótce już każdy miłośnik i znawca muzyki będzie mógł zaopatrzyć się w głośnik „dynharmoniczny". A wówczas wystarczy nastawić głośnik, zasiąść wygodnie w fotelu i przymknąć oczy... by mieć kompletne złudzenie, że siedzi się w pierwszych rzędach foteli Warszawskiej Filharmonji czy medjolańskiej „La Scala"...

* * *

Głośnik ten, którego skonstruowanie wymagało blisko 15 lat nieustannych prób i doświadczeń. jest wynalazkiem francuskiego inżyniera d'Altona.

Ma on pozatem obszerne zastosowanie przy muzyce automatycznej, t. zw. elektrofonach, — będących kombinacją gramofonu z amplifikatorem i głośnikiem. Już obecnie wielkie kawiarnie paryskie zanstalowały u siebie głośniki dynharmoniczne, których wygląd zewnętrzny przypomina małe, eleganckie organy.

(Lucy)

Upaństwowienie radja w Norwegji

Minął czas kiedy radjo traktowano jako miłą i nieszkodliwą zabawkę, do której zajęte wielką polityką czynniki oficjalne, nie przywiązywały wagi, względnie przywiązywały ją tylko w tej formie, że skrupulatnie pobierały podatek od zarejestrowanych abonentów i od udzielanych koncesyj na budowę stacyj. Nawet tak liberalne państwa jak: Szwecja i Norwegja, zerwały z systemem prywatnej gospodarki radjowej i upaństwowiły radjofonję. Ostatnio na posiedzeniu gabinetu norweskiego mianowany został nowy dyrektor Norks Rikskringkasting, gdyż tak się nazywa obecnie państwowe radjo norweskie. które powstało z połączenia pięciu prywatnych towarzystw radjowych posiadających obecnie 17 stacyj nadawczych.

Norks Rikkringkasting podlega bezpośrednio ministerstwu Wyznań Religijnych i Kultury i będzie zarządzane przez pięciu dyrektorów, mianowanych na cztery lata przez króla. Technicznie podlegać będzie radjo norweskie ministerstwu Poczt i Telegrafów. Najbliższe Oslo stacje nadawcze Fredrikstad, Hamar i Porgrund, będą transmitować główny program stolicy, drogą retransmisji, inne zaś przy pomocy kabli. Nowa dziesięciokilowatowa stacja nadawcza w Vadsö. która będzie w najbliższym czasie uruchomiona na najbardziej wysuniętym na północ krańcu Norwegji, będzie korzystać z urządzenia krótkofalowego do retransmisyj programów centralnej rozgłośni.

F. P.

—o—

Sowieckie konserwy

W Sowietach zaszedł cały szereg wypadków zatrucia konserwami z fabryk państwowych. Przeprowadzone dochodzenia dowiodły, że winę ponosi niechlujstwo robotników. Wobec tego wprowadzono dla nich obowiązek mycia się przed pracą suknie ich poddaje się dezynfekcji, a pokarmy, z których robi się konserwy, bada się bakterjologicznie Kierownicy oddziałów w fabrykach będą odtąd musieli zdawać egzamin z tak zwanego „minimum hygjeny".